Nr 359. Kraków, Czwartek 6 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . „	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach . . .	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcesa I A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rosya a Turcya.

Analogia między Rosyą a Turcyą istniała dotąd pod wieloma względami i najczęściej rzucała się w oczy. Ten sam rząd despotyczny i okrutny, ta sama administracya nieudolna i przekupna, te same metody rozwiązywania kwestyj narodowościowych wewnętrznych za pomocą pogromów i rzezi, ta sama trwała anarchia, ten sam wreszcie upadek i rozkład wewnętrzny.

Lecz oto w państwie ottomańskiem zaszedł fakt epokowego znaczenia i to nietylko pod względem ściśle międzynarodowej polityki, ale przedewszystkiem pod względem kulturalnym. Wskrzeszenie bowiem konstytucyi w Turcyi otworzyło drogę kultury i cywilizacyi europejskiej do świata mahometańskiego, który niewątpliwie zacznie się teraz rychło wydobywać z mroków konserwatywnych przesądów.

Z chwilą wskrzeszenia konstytucyi w Turcyi analogia jej z Rosyą przestała istnieć, a miejsce jej zajęły jaskrawe kontrasty pomiędzy oboma temi państwami i społeczeństwami. Najjaskrawszy jednak kontrast uzewnętrznił się w samym przebiegu rewolucyj, które w obu państwach spowodowały znane przewroty polityczne.

W Turcyi sztandar walki o wolność podniosła armia z wielką jednomyślnością i stanowczością z jednej strony, a z niezwykłem poczuciem miary z drugiej. Zarówno ta jednomyślność i stanowczość, jak to umiarkowanie w żądaniach, są zjawiskami podziwienia godnemi i świadczą o wysokiej swoistej kulturze zarówno przywódców, jak i szeregowców, walczących o wolność swojego narodu. Jakże inną rolę odegrała w rewolucyi armia rosyjska? Olbrzymia jej większość pozostała przedewszystkiem zupełnie obojętną na hasła wolności. Mniejszość zaś, która dała się niemi porwać wykazała całkowitą niezdolność do planowego, rozsądnego i umiarkowanego działania. Nawet najbardziej efektowne rewolty wojskowe w Rosyi nosiły charakter wybuchu niezorganizowanych instynktów — anarchicznych i niszczycielskich, przy zupełnem braku rozumu, nie mówiąc już o tem, że kończyły się z reguły sromotną porażką. Zrewoltowani marynarze w Kronsztadzie powywieszali czerwone sztandary na masztach okrętów i rozgromili — lupanary portowe. Bunt sewastopolski skończył się ohydną tragikomedyą Schmidta, „Patiomkin“ po kilkunastu dniach bezcelowego pływania od portu do portu, poddał się władzom rumuńskim. Najgorzej zaś wypadła rewolta armii mandżurskiej, która przemieniwszy się w wybuch dzikiego szału anarchicznego, nie tylko nie przyczyniła się w niczem do powodzenia rewolucyi, ale przeciwnie, zaszkodziła jej bardzo dotkliwie. O ileż inaczej przedstawiają się te trzy korpusy armii tureckiej, które zmusiły sułtana do wznowienia konstytucyi, a nawet wyrzekły się z pewnemi wyjątkami, wyborem dzikich rabusiów i szaleńców, jak się to stało ze zrewoltowanymi rezerwistami rosyjskimi na Syberyi. Wojsko rosyjskie, wyłamawszy się z pod dyscypliny zewnętrznej, stawało się natychmiast kupą maroderów, łączących w sobie dzikość z beznadziejną głupotą, okrucieństwo z tchórzostwem. Wojska tureckie złamały dyscyplinę, wyrwały swoje decydujące słowo — i pozostały nadal wojskami, gotowemi do obrony ojczyzny. Jest to różnica olbrzymia.

Mikołaj II i Abdul Hamid mieli dotąd także bardzo wiele podobieństwa ze sobą. Obaj chorowici, obaj otoczeni zgrają chytrych i nikczemnych pochlebców, obaj dotknięci manią prześladowczą, obaj ukrywający się za plecyma pretoryanów i obaj niefortunni w wyborze doradców. Lecz i te także analogie i tożsamości ustąpiły miejsca wyraźnym kontrastom i biegunowym różnicom. Abdul Hamid przemawia łaskawie z okna pałacu do tłumów. Mikołaj II wita tłumy swoich poddanych salwami ognia rotowego. Abdul Hamid, przekonawszy się raz, że doradcy jego oszukiwali go i okłamywali, wydaje ich bez skrupułów w ręce ludu, Mikołaj II całej swojej władzy używa na to, aby najciemniejsze kreatury z kamaryli dworskiej nie poniosły wskutek rewolucyi jakiego szwanku.

Społeczeństwo tureckie wita irade konstytucyjne radośnie, wesoło i z nieporównanym godnem szlachetności. Miasta goreją w iluminacyach, na ulicach rozlegają się śpiewy i radosne okrzyki, odwieczni wrogowie padają sobie w objęcia. W Rosyi witają konstytucyę także „iluminacyami“, ale tam płoną całe wsie i miasta, podpalane rękami dziczy, pijanej wódką i poczuciem bezkarności. W Rosyi rozlegają się także okrzyki, ale okrzyki nienawiści, nawoływania do mordu i rabunków. Tam nieśmiertelne „bij żidow“ rozlega się w połowie ogromnego państwa.

Gdzie przyczyna tych biegunowych różnic, które przejawiły się nagle w charakterze i naturze tych do niedawna jeszcze tak bardzo podobnych do siebie państw i społeczeństw? Przyczyna ta leży w różnicy poziomów kulturalnych. Mahometanizm mimo całą martwotę, w którą popadł, okazał się znacznie lepszą szkołą dusz niż prawosławie, koran znacznie lepszym okazał się elementarzem kultury niż wszystkie prawosławne „jermołoje“. Kultura, jako wyszlachetnienie ducha i instynktów, okazała się w Turcyi bez porównania wyższą niż w Rosyi.

Społeczeństwo tureckie, dzięki tej kulturze, znalazło odrazu najkrótszą, najłatwiejszą, a więc i najwłaściwszą drogę do wolności. Nie potrzebowało ono oglądać się na żadne teorye, na żadne filozofie, podobnie jak dobrze wychowany człowiek nie potrzebuje zaglądać do podręcznika dobrego tonu, zanim zasiędzie do biesiadnego stołu. Inaczej było w Rosyi. Tam barbarzyństwo, brak wszelkiej kultury własnej wyraził się na zewnątrz w potrzebie nieprzepartej podręczników, formułek, teoryj. Tam też przed zrobieniem rewolucyi musiano studyować Marxa i wszystkie zarzucone już recepty rewolucyjne, od biankistowskiej począwszy. Nie umiejąc zrobić rewolucyi oryginalnie, samorzutnie, zaczęto ją robić wedle przepisów, tak jak „stoi w książce“, zupełnie jak młoda gospodyni, która, gotując ziemniaki, w jednej ręce trzyma chronometr, a w drugiej tom przepisów kucharskich... Rewolucyę rosyjską „przeteoretyzowano“. Rewolucyoniści rosyjscy, zamiast działać planowo i rozsądnie, „zazubriwali“ Marxa i wiedli spór o to, czy nadszedł już czas na „dyktaturę proletaryatu“, czy nie nadszedł, to znaczy, czy można już ziemniaki wyjąć, polać masłem i podać na stół, czy nie można...

Młodoturcy na szczęście nie bardzo troszczyli się o zgodność swojej akcyi z jakąkolwiek teoryą, nie wymagali od dowódców wojsk egzaminu z teoryi wartości i nadwartości, ale pogrążyli się wyłącznie w praktyce, ufając swoim instynktom, swoim rozumom, swojej k u l t u r z e, że ocena teoretyczna wypadnie dla nich korzystnie.

I w tem tkwi z a s a d n i c z a różnica, jaka się teraz objawiła między Turcyą a Rosyą. — W porównaniu ze społeczeństwem tureckiem społeczeństwo rosyjskie okazało się jeszcze ogromnie niemowlęcem. Ilia Muromiec, ten „wiellikan“, potężny a głupi, staje się coraz bardziej unikatem na kuli ziemskiej. Japonia weszła już w orbitę kultury i cywilizacyi. Szybkimi krokami wchodzą w nią Chiny. W ostatnich dniach nagle i gwałtownie weszła tam Turcya. Tylko jedna jedyna Rosya, uderzona prądem nowoczesnego ducha, upadła bezsilna i zgnębiona, zamiast podnieść się, pada coraz niżej, coraz głębiej. Na tle przewrotu tureckiego upadek wewnętrzny Rosyi rysuje się jeszcze plastyczniej, niż dotąd.

K. S.

Pokłosie praskiej konferencyi w prasie rosyjskiej.

Wśród chóru głosów prasy rosyjskiej, omawiających praską konferencyę wielce charakterystyczne stanowisko zajął najwpływowszy i najbardziej miarodajny organ opinii decydujących kół w Rosyi „Nowoje Wremia“. Nie mogąc otwarcie i śmiało wystąpić z potępieniem uchwał konferencyi, która bądź co bądź była wynikiem milczącego zezwolenia urzędowej opinii, „Nowoje Wremia“ stara się objektywnie, choć nie bez ukrytej żółci przedstawiać pewne jaskrawo sprzeczne opinie polityków z dawnego obozu panslawistycznego i neoslawistów.

Znamiennem jest w tej mierze stanowisko znanego nam dobrze nie od dzisiaj p. W e r g u n a, stałego uczestnika wszystkich zjazdów dziennikarzy słowiańskich, jedynego na tych zjazdach przedstawiciela narodowości rosyjskiej i korespondenta gazety „Nowoje Wremia“.

W e r g u n został wybrany na członka delegacyi rosyjskiej dopiero w Pradze, jako drugi reprezentant Galicyi (obok dra Dudykiewicza), pochodzi bowiem ze Lwowa. Wraz z profesorem uniwersytetu warszawskiego, Filewiczem, reprezentował Wergun skrajne skrzydło delegacyi rosyjskiej, jako najzawziętszy przeciwnik Polaków. Pod koniec delegacya ta zeszła z tego stanowiska, gdy mianowicie oświadczyła się za porozumieniem z Polakami. O ile o Filewiczu słychać było, że tę zmianę swojego stanowiska poważnie pojął, o tyle w Wergunie odżyła dawna nienawiść do Polaków, której upust dał w swoim artykule.

„Słowiański tydzień w Pradze — powiada Wergun — zewnętrznie był trudnostrawnym poczęstunkiem aż do obrzydzenia, wewnętrznie zaś, ideowo stanowił ciągłe „padam do nóg“ Słowian pod adresem Polaków. Zbyt obfity poczęstunek można jeszcze zrozumieć. Sam „uczciwy makler“ — jak Kramarz lubiał nazywać siebie przez ten tydzień — w ten sposób wyjaśnił jego znaczenie: Rosyanom trzeba było podsunąć pod nos to, że Czesi nie są już tymi „dziadami po prośbie“, jacy w swoim czasie całemi kupami w postaciach nauczycieli prywatnych i gimnazyalnych, muzykantów i piwowarów przychodzili do Rosyi, żyli długie czasy na opiece słowiańskiego towarzystwa dobroczynności i wreszcie urządziwszy się jako tako, często kompromitowali ideę słowiańskiej wzajemności wśród rosyjskiego społeczeństwa. Rosyanie musieli się przekonać nareszcie, że Czesi są teraz silnym, zasobnym w dobra ziemskie narodem, marzącym już nawet o tem, aby zbytek swych oszczędności korzystnie ulokować w Rosyi. Teraz sami mogą przyjąć Rosyan nie gorzej od słynnych „Kitów Kitowiczów“ (żartobliwa nazwa moskiewskich kupców), mogą kąpać miłych gości, jeżeli nie w szampanie, to przynajmniej w pilzneńskiem i smiechowskiem piwie! A Rosyanie po Cuszimie powinni to odczuć, powinni cieszyć się z tego, że „bratuszki“ jeszcze ich lubią; cieszyć się i dziękować, a co najważniejsza, nie zauważać, gdy ich ambicyi zadają subtelne, lecz źle ukryte ukłucia.

„W samej rzeczy, pomyśl Pan — mówi dalej wzburzony Wergun — jak przyjęli tu nas, a jak Polaków. Skąd i poco zjawiło się to podlizywanie się Polakom? Polaków pomieścili w pierwszorzędnym hotelu, Rosyan w drugorzędnym. Polacy mieli windę, marmury, złoto, Rosyanie musieli drapać się po ciasnych, niewygodnych schodach, wycierając sobą świeżo pomalowane ściany. Polacy mieli służbę mówiącą po polsku, my zmuszeni byliśmy do słowiańskiego „volapücku“. Dla Polaków zarezerwowano prawdziwe landa w więcej niż dostatecznej liczbie, my musieliśmy obyć się fiakrami, których brakowało i trzeba było brać zwykłe dryndy. Na posiedzenia wyznaczyli polskiemu przedstawicielstwu pierwszą salę w Radzie miejskiej, Rosyan lokują niżej i w dodatku każą nam gęsiego przechodzić przez salę, w której radzą Polacy“.

Neoslawista określa w następujący sposób swe wrażenia:

„Co nas obchodzą zewnętrze rzeczy — zechciej Pan zrozumieć, że to bratają się Słowianie na gruncie wielkich idei wolności, równości i braterstwa. Przekonałem się, że te zasady przedostały się w Czechach aż do ostatniej chałupiny wiejskiej i komórki proletaryusza. Co za prawo mamy wobec tego grzebać w przeszłych grzechach, ważyć zasługi tego lub owego narodu słowiańskiego wobec naszej plemiennej kultury w ciągu tysiącletniej historyi? Niechaj martwi śpią w spokoju, a żyjący korzystają z życia. Myśmy uciskali Polaków, powinniśmy odkupić tę winę względem nich. Ta wiecznie ciekąca polska rana przeszkadza nam w zbliżeniu się do Słowian. Przez cały czas czułem, że Słowianie są po ich, nie po naszej stronie. Za wielcy jesteśmy dla nich liczebnie; pragną, lecz jednocześnie boją się naszej mocy, i sympatye, jakie istnieją u niektórych z nich do naszych ukrainofilów, chcących osłabić stomilionowy naród rosyjski przez swój separatyzm, wypływają z tego właśnie źródła. Lecz my jesteśmy dotychczas silni jedynie liczbą, oni zaś silni są już jakością. Sześć milionów Czechów z powodzeniem walczy z dziesięćkroć silniejszym niemieckim wrogiem. Jakość kompensuje ilość i dlatego ja śmiało mówię o równości słowiańskich narodów, jako o pierwszym warunku braterstwa i wolności, a myśl o rosyjskiej hegemonii, o której marzyli starzy słowianofile, jest mi po prostu wstrętna, a jeżeli o to chodzi, jest nawet grzeszna.

Rosyjski wpływ okaże się sam przez się. Na zjeździe w Pradze nikt nie wspomniał nawet o języku rosyjskim, jako ogólno-słowiańskim. Jednak samo z siebie wynikło, że 70 proc. mów wygłoszono właśnie po rosyjsku, że południowi Słowianie zrzekli się tłómaczeń na swoje języki, zadawalniając się rosyjskim i sami mówili po rosyjsku, że nawet Polacy mówili po polsku, lecz dla Słowian tłómaczyli swe mowy na rosyjski. Czyż to nie pocieszające?

Wiem, naszych patryotów „od kwasu“ to nie zadowolni, oni żądają uprawnienia rosyjskiego języka, jako ogólno-słowiańskiego i śmieją się z wieży Babel na zjazdach. Lecz mnie ten dobrowolny stosunek do rosyjskiego więcej przypada do serca. Zmuszaj Pan Polaka do rosyjskiej mowy, a każdy z nich, chociażby i umiał, nie będzie za nic mówił po rosyjsku, lecz zaproś go Pan do rodziny słowiańskiej, okaż mu poważanie, a przemówi do Słowian z własnej ochoty po rosyjsku, wiedząc dobrze, że ci łatwiej zrozumią ten język, niż jego ojczysty. Dla tego polska kwestya w Rosyi stanowi główną oś neosłowiańskiego ruchu.

.— „Lecz Pan zapomina o odwrotnej stronie medalu, o rosyjskich Galicyanach, o ich roli na zjeździe“ — przerywa p. Wergun

„Bynajmniej — protestuje neosłowianin. — Już przez to, że rosyjskie przedstawicielstwo z Rosyi i Galicyi zjednoczyło się na zjeździe, uczyniono duży krok naprzód. Wiem, że zarówno dla Polaków, jak i dla samego Kramarza, było to nieprzyjemne. Lecz cóż zrobić, jedność rosyjskiej narodowości tam i tu, musiała uzewnętrznić się tak samo, jak jedność polska i jeszcze bardziej pocieszający fakt południowo-słowiańskiej jedności.

„Prawda, życzyliśmy sobie udziału Ukraińców. Spodziewaliśmy się, że wejdą w skład naszej grupy tak, jak Słowacy przyłączyli się do Czechów. Teraz pewno i Ukraińcy przekonali się, że „les absents ont toujours tort“. W rosyjskiem przedstawicielstwie kwestya ukraińska została wyświetlona bez ich udziału przez innych Galicyan. Zresztą ich nieobecność jest zrozumiała. Przeszkadzał im sojusz z Niemcami. Słusznie zauważył jeden z Galicyan, że po głosowaniu w wiedeńskim parlamencie musieliby mieć miedziane czoła, aby zjawić się w słowiańskiem środowisku.

„Z nimi widocznie wtedy dopiero się porozumiemy, gdy się ostatecznie pogodzimy z Polakami. Oświadczenie galicyjskich Polaków o tem, że uznają równouprawnienie narodu rosyjskiego w Galicyi i że nadal nie będą się mieszać do domowego rosyjskiego sporu, stanowi dla nas rękojmię, że galicyjskie sprawy nie przeszkodzą rosyjsko-polskiemu zbliżeniu się w cesarstwie“.

Bardzo ciekawem i znamiennem jest opowiadanie publicysty p. S t o ł y p i n a, brata rosyjskiego premiera, współpracownika „Now. Wremieni“. Na zjeździe praskim zjawił się on dopiero pod koniec, a z Polakami zetknął się dwukrotnie w piątek 17 lipca. Na śniadaniu, wyprawionem na wystawie, dostało mu się miejsce obok adw. przys. Łypacewicza, który z delegacyi polskiej najsceptyczniej traktował kwestyę porozumienia narodu polskiego z narodem rosyjskim, i który tym zapatrywaniom swoim dawał w rozmowie z Rosyanami całkiem otwarty wyraz.

Wieczorem zaś tegoż dnia wyprawił dr Kramarz bankiet dla delegatów rosyjskich i tych delegatów polskich, którzy z za kordonu rosyjskiego pochodzili. Celem tego zebrania było danie okazyi do swobodnego wypowiedzenia się Rosyan i Polaków, poza oficyalnemi mowami i rezolucyami na zjeździe. Pp. Łypacewicz i Konic nie wzięli udziału w bankiecie. Wszyscy inni członkowie konferencyi otrzymali zaproszenie na wieczór do państwa Simaczków (p. Simaček jest prezesem teatrów).

Na tym wieczorze, przez dra Kramarza wydanym, zjawił się znowu p. Stołypin. Z obydwu swoich zetknień z Polakami daje sprawozdanie.

Na śniadaniu u Kramarza przypadło mu w udziale miejsce między dwoma Polakami. Jednym z nich był adw. Ł y p a c e w i c z, przedstawiciel „nieprzejednanych“.

„Należy zauważyć — pisze p. Stołypin — że „nieprzejednanie“ było na zjeździe reprezentowane przez tak znikomą mniejszość, że wszystkie wnioski tych nieprzejednanych przepadały na zebraniach prywatnych, zanim można je było postawić na porządek dzienny zjazdu. W potrawie zjednoczenia słowiańskiego, to nieprzejednanie było zaledwie niewielką szczyptą pieprzu i nie dorosło do gryzącego kwasu waśni.

Kiedy owo „nieprzejednanie“ usiadło obok mnie podczas śniadania, na wystawie przedstawiono nas, wedle zwyczaju wzajemnie, i natychmiast zaczęła się grzeczna wymiana myśli, podobna do pojedynku. „Nieprzejednanie“ mówiło doskonale po rosyjsku i opowiedziało mi, że nie może miłować języka rosyjskiego, dlatego, że jeszcze w gimnazyum najczęściej słyszało słowo „karcer“.

Zaznaczywszy mimochodem, że jest to słowo łacińskie, oświadczyłem, że umiłowanie Puszkina nie przeszkadza mi czcić Mickiewicza, którego czytałem w oryginale, że w karcerze siadywałem też i ja w dni niezapomnianej młodości, ale fakt ten zupełnie nie psuje mi apetytu wieku dojrzałego.

Wówczas „Nieprzejednanie“ wylewać zaczęło całą litanię gorzkich skarg. — Jakby w ciągu dziesięciu lat nie pozwalano mu mówić i naraz uzyskało tę możność. Czyż powtarzać te skargi? Koniec końcem wszystko sprowadza się do jednego: urzędnik rosyjski na kresach — to najpośledniejszy gatunek urzędników, a jako ciemięzca należy do najlepszego gatunku..

Ta bieda tak samo okazała się wspólną, jak

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia

Powieść.

34

(Ciąg dalszy.)

Oderwał się od ściany i powoli podszedł do niej z zaciętemi ustami.

— Pochyl się — prosiła.

— A teraz słuchaj — szeptała, kiedy to uczynił — ze mnie każdy człowiek, który cierpi, może zrobić to, co chce... ja ci przysięgam od dziś dnia być powolną... nie będzie we mnie miejsca na żadną myśl inną prócz dziecka i ciebie.. ja sama jestem tak nieszczęśliwa jak ty... męczę się... męczę się niewypowiedzianie... więc my teraz podajmy sobie ręce... i ty to swoje nieszczęście i ja to swoje... złammy... wspólnie..

Władysław pociągnął ręką po czole i po chwili zagadnął drżącemi ustami:

— A tyś gotowa na wszystko??

— Tak... byle skończyć z tem, co było.

— Aa... to dobrze... i zgodzisz się na to, co ja będę uważał dla nas za dobre?

— Na wszystko — mówiła mechanicznie.

— I gotowaś przysiądz?

— Tak... tak...

Pochylił się ku niej bardziej, wziął ją za głowę i pocałował mocno w czoło.

Potem wyprostował się, przetarł oczy i uśmiechnął się smutnie do myśli, która jak biała [illegible] powiała ku niemu i zniknęła:

— Byłaś już nieraz u mnie — rozważał w skrytym zakątku mózgu — na imię ci śmierć...

Marcowa zawierucha rozpętała się nad Zaniesinkami.

Od zachodu leciały tabuny szalejących chmur, które raz zlewały się w jedną szarą masę bez początku i końca, świecącą pęknięciami i jak beznadziejne morze występku zatapiającą wszystkie widnokręgi ziemi; to znowu zbijały się nagle w wały rozdęte, opuchłe i sine i staczały się jedne na drugie bez miłosierdzia i bez wytchnienia w zażartej walce o przestrzeń i drogę.

Po dniu, który wstał przemokły od nawalnych deszczów, tonąc w oparach złośliwych, wlokących się chorobliwie od lasu do lasu, od wzgórza do wzgórza, zapadła noc, skradająca się jak hyena, bez błysku światła, o ciemniach niemal dotykalnych, nieprzebitych.

Poza oknami dworu przewalały się kłęby mroków z nieustającą czujnością, żali kto oczu nie wytęża w dal lub nie otwiera jęczących drzwi. Z chichotem spadały na rozległe obejścia dworskie, targając żórawiem studni, popychając ku płotom wyprzężone wozy, ażeby niespodziewanie z furyą uderzyć gradem deszczu po wystraszonych oknach, zadzwonić złodziejsko po szybach, wpaść między dachówki, rozpięte na belkowaniu strychu, zatargać wiązaniem i zrzucić z hałasem na złamanie karku wyszarpane cząstki.

Dwór zaniesiński drżał w posadach. Oblatywały go wichry ze wszech stron, jak zagony potępieńczych upiorów. W rozległym sadzie pękały konary, wyjąc z bólu niby porąbani na pobojowisku ludzie — trzeszczały w stawach olbrzymie grusze i rozrosłe jabłonie, bijąc łbami o siebie, czepiając się wzajem gałęziami, ażeby poszarpawszy milion swych drobnych ramion w walce z jednym sąsiadem, rzucić się zapamiętale na drugiego najbliższego.

Trzask i huk zamieniał się chwilami w niemiłosierny skowyt konania, który dochodził do najwyższego napięcia, a potem umierały jęki po jękach, płacz dusił płacz i nastawała cisza sekundy, straszniejsza od tego trzasku i od tego huku.

Nawałnica rosła.

Alma siedziała w salonie, wtulona w niski, olbrzymi fotel. Z zamkniętemi oczami wsłuchiwała się w rozpaczliwy zgiełk nocy marcowej, który przedzierał się przez ściany i szyby i podmuchami wiatru sięgał jej włosów.

— Władek szukał ciszy — myślała — ale tu jej nie znajdzie.

— Dla chorych taka noc jest gorsza niż sto złych dni.

— Dla niego tem bardziej.

— W płucach jego pracuje gruźlica, a nerwy zabijają mu mózg.

— Takie życie... po takim początku...

— Kiedy to się skończy??

Skupiła z wysiłkiem całą uwagę, bo wiedziała, że jakieś ważne pytanie zaskoczyło ją w dzień, kiedy siedziała przy chorym, a które później uleciało jej z pamięci.

— Co to było? co to było? — pytała się zmęczona — wiem, że to było tak przerażające...

— Aa, już wiem

Zbladła.

W mózgu jej nagle głośno wyszeptała myśl:

— A jeśli choroba nie zatrzyma się??

Dreszcz ją przebiegł od stóp do głów. Jakaś ręka złośliwa ściągnęła jej wstecz wszystkie włosy na głowie. Bała się poruszyć.

— Dlaczego żenił się ze mną, choć wiedział...??

— Dziecko przyjdzie na świat... jego dziecko... może chore... może tak bardzo biedne jak on...

Rozpłakała się. Z oczu, umęczonych czuwaniem, płynęły łzy niepowstrzymane, głośniejsze od skarg, boleśniejsze od cierpienia. Cała jej istota, przeczulona długiemi tygodniami męki i pracy przy chorym, gięła się w owej chwili płaczu, jak anemiczna łodyga paproci, wstrząsana burzą lecącą przez las

Zawierucha wzmagała się na polu, wyjąc na strychu starego dworu, szalejąc dokoła drewnianych ścian i waląc po źrenicach okien gwałtowną ulewą.

— Na to ci przyszło, co i nam — krzyczały głosy na powietrzu — lecieć w bezdeń nocy, kędy niema miłosierdzia.

— Słyszysz nasz ochrypły śpiew za utraconym rajem? bież i śpiewaj z nami:

— Salve Regina...

— Na ziemi i na niebie dokonuje się nieszczęście wielkie, nieobjęte rozumem — wspólne — nasze, wasze — troje — po tysiąc kroć razy wołające o pomoc —

— Napróżno... napróżno...

— Mater misericordiae.

— Pofolguj łzom, rozpłacz się, jak my, krzycz, błagaj, proś, zaklinaj, łam palce w stawach, bij kolanami o ziemię — —

— Zmiłowania! zmiłowania — —!

— Vita dulcedo et spes nostra... hahahaha—

— Słyszysz? Trzask pękających drzew, zgrzyt wyrywanych kamieni, huk rozwścieczonego deszczu! Łopot rozdartych skrzydeł, jęk konającej modlitwy?! słyszysz! rzężenie — świst:

— To ty i oni, i my i wszyscy, każdy, kto traci, każdy, kto opłakuje, kto zgrzyta zębami, kto przeklina ludzi, świat, Boga, kto na swe życie się targa — to my razem, społem, wspólna dusza, wspólny ból lecimy przez świat od końca do końca i temu, co tam jest wysoko, zaćmiewamy ziemię nocą nieszczęścia i zagłuszamy krzykiem rozpaczy — —

— Bież i śpiewaj z nami — —

— Ad te clamamus exules — — hahahaha!

— Prysnęły sny, zapadły się w czeluście złudy różowe, przestały się oczy śmiać do mar wypiękniałych i złotych, dżuma pozabijała w sercach karle, odurzające narcyzy — zostały jeno oczy jedne, oczy rozwarte, oczy przytomne, oczy zabijanego ptaka — —

— To ty, i my, i oni i wszyscy owi, którzy z nami lecą przez przepaście i zapadające się wyniosłości ziemi — —

— Ad te suspiramus gementes et flentes...

— Precz ze śpiewem! precz z mową ludzką! precz z myślą! kto cierpi, przestaje być człowiekiem, kto cierpi — niech się tarza, jak my po ziemi! łbem o kamienie! zębami o wystające płoty! wyrywać! roznosić! niszczyć!

— Wycie! tupot nóg — lament!

— In hac lacrymarum valle — hahaha!

— Ty — i my — i oni.

— Eja ergo — hahahaha!

— Obalimy dwór, poniesiemy was

— Dalej! dalej! dalej!

(C. d. n.)

ten karcer, w którymśmy obydwaj siedzieli. — „Cóż — mówię — Czasy przejściowe, reformy jeszcze niedokonane, jak doprowadzimy sprawy do porządku i wam będzie lepiej. A pozwolisz pan, że go zapytam, czy nie powoduje panem fanatyzm klerykalny? Nie! Klerykali stali się ugodowcami, a ja w nic nie wierzę!... „Czyżby zupełnie w nic?" „Zupełnie"!

Pod wszelkim innym względem „Nieprzejednanie" było bardzo dobrze wychowaną osobą, podawało mi chleb i musztardę, grzecznie dziękowało, gdy ja z kolei podawałem mu owoce. U osób kompetentnych dowiadywałem się potem o nim. Odpowiedziano mi: „o, pusta białogłowa! Nie zwracaj pan na nią uwagi"!

Wieczorem podczas wieczerzy u Kramarza siedziałem pomiędzy jawnym stronnikiem i przyjacielem Rosyi a wodzem narodowej demokracyi. Rozmowy nasze nie były zgoła inne — i nie to jest ciekawe, lecz to, że wygłaszano toasty, mowy polityczne, w których wypowiedziano szczerze dużo z tego, co każdy miał na sercu.

Z konstytucyjnych dni.

Dziennik wiedeński „Neues Wiener Tagblatt" umieścił w jednym z ostatnich numerów swoich korespondencyę z Konstantynopola, której autor K. Eichberger daje zajmujący obraz „dni konstytucyjnych" w Turcyi. Korespondencyę tę przytaczamy w całości:

„Ola to syntagma deka parades!" — wołają chłopcy spoceni po wszystkich rogach ulic, wywijając pękiem łażących kartek. „Cała konstytucya za 10 para!" Znaczy to dosłownie 5 halerzy. Czy może konstytucya rzeczywiście nie warta więcej? Istnieje właśnie obawa, że wielkiej części obywateli otomańskich nie przyniesie ona, co przyrzeka, a raczej tego, czego ludność oczekuje. Wyraz „wolność" spoił wszystkich i może nie jest anegdotą to, co mi opowiadał pewien przyjaciel, że jego służąca z wysp greckich postanowiła odwiedzić swoje dziecko na Xanthi, ponieważ teraz każda jazda, czy to na kolei, czy na okręcie, jest wolna. Tak — „to syntagma" jest rzeczą wyśmienitą.

Szał entuzyazmu ogarnął te wielkie dzieci. Pojęcie konstytucyi jest dla wielu czemś nieznanem. Gazety mało kto czytał, a nawet i tym wyraz ów był obcym, dzięki przezorności cenzury. Podobnie zresztą wiele wyrazów i pojęć. Wykreślono je przecież z wszystkiego, co było przeznaczone dla publiczności: z dzienników, sztuk teatralnych, oper. O politycznych zabójstwach było nie można wcale wspominać, albo też, jak się to działo podczas katastrofy w Lizbonie, w sposób tak niewinny, że prawie humorystyczny: „Król wyjechał na przechadzkę i powrócił martwy". Drugie zdanie: „Następca tronu wyjechał na przechadzkę i powrócił martwy". Tak było najnowsze wydrukowane dosłownie w dziennikach „Stambul" i „Lewant Herold", a te groźne dla życia przejażdżki były już czemś wielce liberalnem, jeżeli przypomnimy, że cenzura turecka o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej wogóle zabroniła wspominać.

Wolność prasy przyniosła dziennikom obok pięciokrotnego nakładu także zupełne odrodzenie. W dniu pierwszej wiadomości — 25 dżumaternusa 1324 — musiał „Ikdam", pierwszorzędny dziennik turecki i niejako organ urzędowy, rano zarządzić ponowne wydanie, w którem doniósł o rezultacie pamiętnej konferencyi nocnej w Ildiszu, o nadaniu konstytucyi. Zaledwie w 20 słowach ogłoszono urzędownie przywrócenie konstytucyi z roku 1876 [illegible] chmury, [illegible] Europejczycy. W pewnej tutejszej księgarni niemieckiej, punkcie zbornym tych oficerów tureckich, którzy z zachodu, a zwłaszcza z Niemiec, przynieśli ideę reformy, słyszano z ust wyższego oficera już w dniu 21 lipca, a więc w chwili, gdy nie myśleliśmy o zbliżających się faktach, następujące słowa: „W piątek da padyszach konstytucyę". I dał ją punktualnie. Obiegała pogłoska, że garnizon nie byłby poszedł na selamlik. Ale gdy ogłoszono konstytucyę, nastąpiły frenetyczne oklaski.

Wiedziano, że ją wymusiło wojsko. Przypomniano sobie starych janczarów, przed którymi sułtanowie ze łzami w oczach wygłaszali swe prośby. Ci janczarowie wprawdzie tym razem nie brali swych ogromnych kotłów miedzianych, ale duch był ten sam. A jak niedawne mundury otrzymało wojsko nawet dla europejskiego oka. Ładownice, siodła, rzemienie, wszystko było nowe w ów pamiętny piątek. A że i piechota otrzymała nowe buty, ocenić to potrafi tylko znawca stosunków tureckich. A wszystko głośno okrzyki z tysiąca ust, oklaski, powiewanie chorągwiami. Konie do tego nienawykłe, wspinały się, ale jeźdźcy, trzymając lance z czerwonemi chorągiewkami, nie czuli tego, tworząc z końmi całość. Oficerowie dziękowali pałaszem lub ręką. Takim był pierwszy selamlik nowej epoki.

Jak zawsze, tak i przy obecnych demonstracyach, Mahometanie są powściągliwsi. Może też rajakowie, to jest poddani chrześcijańscy obiecują sobie więcej po konstytucyi. Oni też tworzą ożywczy i kierowniczy żywioł w grupach, które pieszo i w powozach przeciągają ulicami miasta, niosąc czerwone i zielone sztandary i wołając nieustannie: „Bisim padiszach czok jasza!" — „Nasz sułtan niech żyje!" Ludzie chłodnego temperamentu obawiają się [illegible] silne [illegible] wy[illegible]. Do wypełnienia przyrzeczeń potrzeba pieniędzy. Wypłata zaległego żołdu, niezliczone awanse w armii, przeprowadzenie wyborów — to dopiero początek. Ale masy radują się z powodzenia.

Przestępcy polityczni, wypuszczeni z więzień skutkiem amnestyi, oprowadzani są w tryumfie po ulicach. Wyglądają skutkiem długiego więzienia i strawy jak najsmutniej, opierają się na ramionach przyjaciół i z powodzenia przemawiają do tłumów. Kawiarnie są przepełnione, a jedna mowa następuje po drugiej. O kawie niema już mowy, tylko wypito cały jej zapas. „Ale przynieś ci dobrej wody, dzielny" — powiada właściciel kawiarni. Nawet „białe turbany", to jest „chodżowie", mogący pod względem zachowania godności iść w zawody z angielskim dżentlemenem, mają zaczerwienione policzki i mówią pośród żywej gestykulacyi.

W dzielnicy Pera jest „Café Luxembourg" główną kwaterą rajaków. Bufet służy mowcom za trybunę, słuchacze stoją na stołach, a ci, którzy znajdują się na ulicy, nic nie słyszą, ale wznoszą okrzyki, które się coraz dalej rozlegają, niby ciepła fala życia. Trybuni ludowi zjawiają się na rogach ulic, wychodzą na pomniki, studnie i przemawiają. Wielką studnię naprzeciw moszei sułtana Achmeda obsiadły kobiety z lepszych sfer, w jasnych „czarszafach" (sukniach) i z podniesionemi „jaszmakami" (zasłony na twarzach). Blade, inteligentne twarze, o rozmarzonych oczach. Na najwyższym stopniu staje młody Turek i przemawia do nich. Jest już zachrypnięty i zdaleka można tylko dosłyszeć wyrazy: „wolność — nowe czasy — nastąpi we wszystkiem zwrot". — Takich słów nigdy chyba nie słyszało stare więzienie, którego szare ściany wznoszą się obok nowego „pałacu wakufu". — W parku miejskim równie przemawia kilku trybunów, a w Stambule przed „Babaali" słyszę okrzyki: „Vive la république!", przyczem niektórzy wołali podobno: „Vive la dette publique"! (Niech żyje dług publiczny!) Policya spokojnie słucha tego wszystkiego.

W „zapitie nasareti", to jest w ministerstwie policyi, którego skrzydło, mieszczące więzienie, wychodzi na cichą ulicę boczną, tłumy ludu. — Zwykli więźniowie chcą się porozumieć z ulicą. Jakiś więzień na wełnianej opasce ciągnie w górę gazety i pieniądze na przekupienie stróżów więziennych. Wszechwładna dotąd policya patrzy na to obojętnie. Nie wie, co wolno, a co nie wolno. Są pesymiści, wątpiący o przyszłości, ale bądź co bądź zdobyczy obecnych nie można zaprzeczyć. — Jest powszechna amnestya, jest wolność prasy, położono kres samowoli policyjnej i t. d. Konstytucya przez stworzenie „otomańskiej nacyi" pragnie ożywić kolos państwowy. Wszystko zależy od przyszłości.

Podróż hr. Zeppelina.

Telegram, umieszczony w dzisiejszym porannym numerze, naszego pisma, donosi, że w Echterdingen balon hr. Zeppelina uległ niespodziewanej katastrofie, którą spowodowała silna i nagła burza. Wicher uniósł jedną z łodzi gwałtownie w górę, a następnie rzucił nią o ziemię. Skutkiem gwałtownego uderzenia motor wybuchł, a ogień, który stąd powstał, zniszczył balon. O szczegółach, rozmiarach i skutkach katastrofy nadejdą później dokładne wiadomości, obecnie tylko można stwierdzić, że była ona dziełem wypadku i nie uprawnia do ujemnego sądu o balonie hr. Zeppelina.

Nic nie zapowiadało podobnej katastrofy. Pogoda była wyjątkowo piękna i zdawało się, że tym razem podróż hr. Zeppelina odbędzie się wedle programu. Hr. Zeppelin dojechał do Oppenheimu nad Renem i tam wylądował, jak z początku twierdzono, z powodu lekkiego uszkodzenia przedniego motoru. Późniejsze jednakże wiadomości zaprzeczyły temu i skonstatowały, że hr. Zeppelin wylądował dobrowolnie, ażeby z tego punktu puścić się w podróż powrotną.

Droga, którą balon hr. Zeppelina przebył z Friedrichshofen do Oppenheim, wykazuje wedle podziału kilometrowego drogi lądowej, której kierunku balon się trzymał, około 500 kilometrów długości. Odlot z Friedrichshofen, względnie z Manzell, nastąpił o godz. ½7 rano we wtorek. Przybycie do Szafhuzy (66 kilometrów) nastąpiło o godz. 8 rano, do Bazylei (182 klm.) o godz. 9 m. 30 rano, do Mylhuzy (216 klm.) o godz. 10 rano, do Strasburga 322 klm.) o godz. 12 m. 10, do Spiry (433 klm.) o godz. 2 po południu, do Monachium (563 klm.) o godz. 2 m. 50 po południu, wreszcie do Oppenheimu (około 500 klm.) o godz. 5 m. 15 wieczór.

W ten sposób balon hr. Zeppelina przeleciał okrągło 500 kilometrów w 10 godzinach i 45 minutach, z szybkością przeciętną 46·5 kilometra na godzinę. Podczas pierwszej połowy podróży szybkość była o wiele większa, gdyż balon przeleciał przestrzeń Manzell-Strasburg, wynoszącą 320 kilometrów, w 5 godzinach 40 minutach, co daje przeciętną szybkość 37 kilometrów na godzinę. W drugiej połowie podróży prąd w górnych warstwach powietrza był północno-wschodni i wywołał zmniejszenie się szybkości.

Gdy w Moguncyi rozeszła się wiadomość, że hr. Zeppelin wylądował w pobliskiej miejscowości Nierstein, tłumy publiczności natychmiast tam pospieszyły. Tam dowiedziano się, że balon znajduje się po drugiej stronie Renu w Oppenheim. Tysiączne tłumy przeprawiły się łodziami na przeciwny brzeg rzeki. Balon znajdował się na wielkim promie, służącym do przewozu. Jak świadkowie opowiadali, balon był przechylony ku jednej stronie, a kilka sztab metalowych było zgiętych. Były to bardzo drobne uszkodzenia. Jeden z towarzyszy oświadczył, że wylądowano nie z powodu jakiegokolwiek uszkodzenia, ale hr. Zeppelin, widząc dogodną sposobność, sam dał hasło do lądowania.

Zaopatrzywszy się w zapas benzyny hr. Zeppelin dał rozkaz pionierom, ażeby wyciągnęli balon na środek rzeki. Wkrótce balon wzniósł się w powietrze na wysokość 30 metrów. Motory zaczęły pracować i balon popłynął w powrotną drogę. Była g. 10 w nocy z wtorku na środę. Podróż odbywała się wolniej, niż drogą powietrzną. Jadąc z Friedrichshafen do Oppenheim balon miał przeciętną szybkość 46·5 klm., z powrotem szybkość wynosiła zaledwie 23·5 kilometra. Mianowicie drogę z Oppenheimu na Mannheim, Stutgart do Echterdingen, wynoszącą około 235 kilometrów przeleciał balon w okrągło 10 godzinach.

W Echterdingen wylądował hr. Zeppelin wczoraj o g. 8 rano z powodu zepsucia się balonu. Wylądowanie nastąpiło na otwartem polu. Hr. Zeppelin miał zamiar wieczorem udać się w dalszą drogę, sądząc, że do tego czasu motor zostanie naprawiony. Z Friedrichshafen wysłano natychmiast monterów do Echterdingen, a ze Stuttgartu kompanię grenadyerów do pomocy. Tymczasem wspomniana na wstępie katastrofa zniweczyła wszystkie plany hr. Zeppelina.

Dwa bieguny.

(Przyczynek do studyów ludowych w Galicyi).

W czasie, kiedy się wiele mówi i pisze o wschodniej Galicyi, o Rusinach, o ich rzekomej nędzy i wogóle o ucisku ze strony narodowości polskiej, kreślę moje osobiste spostrzeżenia, dokonane w czasie obecnych żniw.

Interesa osobistej natury poprowadziły mnie do pewnej wsi w powiecie mościskim, całkiem prawie ruskiej. Stanąłem kwaterą u gospodarza gr.-kat. wyznania. Jest to już, wedle miejscowego określenia, kmieć, posiada bowiem 12 morgów żyznej ziemi. Chałupa jego jednak nie różni się od innych. Oblepiona gliną, wpadnięta głęboko w ziemię, ma dwa malutkie okienka tak urządzone, że się nigdy nie otwierają. Światło zaś dostaje się do wnętrza w bardzo skąpej ilości. W izbie zaduch nie do wytrzymania. Pod piecem nierogacizna i kaczki, które chlapią się w błocie na środku izby, jakby w sadzawce. Kilka bohomazów na ścianach, barłog z prostych desek, ustawiony w kącie, połamana kołyska, coś w rodzaju szafy na brudne garnki i miski: oto całe urządzenie domu ruskiego kmiecia.

Była już godzina 8 rano, kiedy gospodyni zaczęła palić w piecu mokrym chróstem, aby gotować z grubsza nieco opłukane nowe kartofle, tudzież kisiel (żur). Palić się nie chciało, więc kobieta przekleństwami częstowała chróst, piec i męża, ostatniego za to, że paliwa podczas deszczu pod strzechę nie schował. Stary gazda gmerał coś koło wozu, a zwąchawszy, że do śniadania jeszcze bardzo daleko, poszedł do karczmy. Czeladź kręciła się bez celu po podwórzu i zabudowaniach, czekając na śniadanie.

Tymczasem po wsi rozlegało się echo kołomyjek, krakowiaków i innych „utworów", wygrywanych przez miejscowych grajków.

— Czy to wesele jakie? — pytam kobiety.

— Ta de... Uchota we dwori.

Wybiegłem na wieś. Drogą tam i z powrotem przechadzają się grajkowie rzempoląc, a kilku polowych, ekonom, pisarz, gumienny, krzyczą na całe gardło:

— Wychodź, po sześćdziesiąt centów, wychodź!...

Jakoś powoli zaczęły się złazić dziewczęta, przyszło także paru chłopaków i starych bab z sierpami. W parę minut po 9 „żeńcy" powlekli się tam noga za nogą. Nim doszli na miejsce, było prawie pół do dziesiątej. Zajęto około czterdziestu zagonów. Ztyłu gromada naganiaczy krzyczy naprzemian.

— „Dalej, dalej! żnij, nie stój".

A grajkowie rzempolą od ucha. Jeden żniwiarz wrócił zaraz na początku do wsi po konewki, celem dostarczenia żeńcom wody.

Wróciłem do swego gospodarza. O 10 było j u ż (!) po śniadaniu. Czeladź poszła z sierpami w pole, ale sam gospodarz został w domu, bo on nigdy nie żnie. Pokazywał mi swoje gospodarstwo. W oborze po kolana w gnojówce stały cztery chude, nędzne krowięta, za przegrodą zaś nędzniejszych jeszcze troje szkapiąt.

— Dawniej, to ja trzymałem 4 konie, ale teraz się nie opłaci — powiada. Na przednówku musiałem siano sprzedać i w tym roku nawet trojga nie wyhoduję. At, bieda, podatki straszne, paliwa niema, drożyzna, zboże za bezcen. Wziąłem zadatek od żyda na pszenicę jeszcze na wiosnę po 9 reńskich... No i bieda będzie tak długo, d o p ó k i c e s a r z n i e z r o b i z p a n a m i j a k i e g o ś p o r z ą d k u. Oni nic nie robią, po pańsku żyją, w pałacach siedzą, gazety czytają, do Sejmu i „perlimentu" się wybierają i tam uchwalają ustawy, które nas chłopów niszczą i gnębią. A! niech to szlag trafi!...

Cierpliwości mi już brakło.

— Jacyście wy głupi — zauważyłem.

— Ta wo? Jeśli ja głupi, to nie głupi jegomość (ksiądz). Niech go się pan spyta, a on lepiej panu powie. Jutro niedziela. Idź pan do cerkwi, a usłyszysz czyja prawda.. A tymczasem chodźmy do karczmy. Żyd ma dobry harak.

— Wolelibyście pójść w pole do roboty.

— Ehe, alboż to ja parobek? Tam się i beze mnie zrobi, zresztą głowa mnie boli. Wypiłem rano półkwaterek, bo się na śniadanie doczekać nie mogłem.

Z temi słowami ułożył się w trawie tuż obok gnojówki — do spania.

* * *

A teraz dla porównania drugi obrazek z powiatu myślenickiego, z górskiej wsi: Bystra.

Stanąłem u górala, który ma również 12 morgów pola, wliczając w to pastwiska i lasy.

Dom prześliczny, obszerny, zewnątrz wybielony pokostową farbą, wewnątrz świetlica wytapetowana, podłoga czyściutka, sprzęty w zakopiańskim stylu prawie eleganckie, same jesionowe — słowem świetlica górala, to schludny, choć prosty, salonik.

Około domu piękny sad owocowy i pasieka. Budynki gospodarskie wzorowe. — Gazda ma jednego tylko konia, za którego dawano mu na jarmarku „trzy stówki" — ale on chciał półczwartej (700 K). Na oborze 6 krów, jak bawoły. I tu także powoli zbliżają się żniwa. Wczoraj mój gazda odstawiał drzewo z lasu do Osielca i zarobił 15 koron. Dziś żniwa pierwszy dzień.

O godzinie 3 rano wypiła czeladź kawę (sic!) i poszła w pole. Nie dużo tej czeladzi, bo tylko pięcioro. Gazda z kosą, inni z kosakami. W południe przyszła gaździna do domu, ugotowała trzy króliki i poniosła czeladzi na pole. O zmroku wrócili żeńcy. Wszystko żyto dziś zżęte, jutro kolej na jęczmień, byle tylko pogoda. Ale że pogody nie było, gazda znowu pojechał na zarobek i przywiózł 15 koron. Czeladź, z wyjątkiem gaździny i pasterki, pracowała w lesie.

W niedzielę ubiera się mój gazda w ubranie marynarkowe, jak pan. Zegarek srebrny ma nawet. Gaździna ma jedwabną chustkę za dwie piątki. Po powrocie z kościoła jedli wszyscy pieczoną kurę. Po południu byli goście. Pili piwo i kawę z dużego dzbana. Spać czeladź poszła o 8 wieczór. Na drugi dzień o trzeciej rano brzęczały już kosy i sierpy na polu.

Mój gazda czyta gazety. Czterech gazdów prenumeruje do spółki kilka pisemek. Sam nawet pisuje w wolnej chwili do pism ludowych. Pieniądze wkłada w sklep, jako spólnik, a resztę do kasy w Myślenicach i Jordanowie.

* * *

Gdyby tak prowodyrzy ukraińscy zechcieli się udać tu na praktykę, a potem gdyby poszli między swój lud i do pracy oświatowej stanęli — jakżeby inaczej wyglądała Galicya wschodnia, mająca najżyźniejsze w Europie grunta! Niestety, Ukraińcy rozpoczęli swoją pracę nie z tej strony, lecz z innej strony, wiodącej do zguby zarówno ich samych, jak i lud ruski, ciemny bez granic, leniwy, niezaradny i przez swoich przywódców na drogę anarchii skierowany! *Kazimierz Króliński.*

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

Interwencya prezydyum w strajku stolarzy. Strajk stolarzy, trwający w Krakowie od miesiąca, dotkliwie dał się odczuć i innym rękodziełom przemysłu budowlanego, pozostającym w ścisłym związku z przemysłem stolarskim, co odbić się też musiało na licznych kategoryach tak robotników, jak pracodawców. Pragnąc zapobiedz temu złu, zagrażającemu naszemu przemysłowi, prezydent miasta dr Leo zwołał w dniu 5 b. m. konferencyę majstrów i robotników stolarskich, celem wysłuchania ich życzeń i postulatów, oraz skłonienia ich do rozpoczęcia układów ugodowych.

Wczoraj odbyły się dwie konferencye, mianowicie przed południem z majstrami, po południu z robotnikami strajkującymi. W obu konferencyach wzięli udział: II wiceprezydent miasta p. Sare, oraz delegaci wydziału przemysłowego dr Jan Nowicki i dr Józef Nizioł.

Rezultat tych konferencyj był o tyle pomyślny, że skutkiem interwencyi prezydenta miasta prawdopodobnie zwołaną zostanie na piątek pod przewodnictwem prezydenta konferencya delegatów obu stron z udziałem inspektora przemysłowego i inspektora dla stowarzyszeń przemysłowych, celem stanowczych układów między majstrami a strajkującemi czeladnikami.

Budowę mostu na Wiśle rozpoczęto temi dniami. Roboty około fundamentów żelazno-betonowych tudzież filarów i przyczółków wykonuje znana firma: inżynierowie-architekci J. Sosnowski i A. Zachariewicz we Lwowie. Firma ta wykonała ku zupełnemu zadowoleniu komisyi kolaudacyjnej 21 mostów (z których 19 kolejowych) na linii Lwów—Podhajce. Kierownikiem budowy z ramienia rządu jest inż. p. Zdzisław Warchałowski. Roboty prowadzi z ramienia firmy inż. p. Marzec, który wykonał most na Wiśle pod Warszawą.

Kopalnie wielickie zwiedzić będzie można 18 sierpnia. Biletów nabyć będzie można przy kasie przed szybem zjazdowym.

Benefis orkiestry teatru lwowskiego. W niedzielę po południu na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego daną będzie „Halka", po cenach zniżonych. Jontka śpiewać będzie p. Floryański, Halką będzie p. Paczowska, Januszem p. Okoński. Przedstawienie urozmaicone będzie tańcami z udziałem panny W. Staszko, p. Sachsa i baletu teatru lwowskiego.

Pracownicy orkiestry zasłużyli rzetelnie na to, aby publiczność licznem przybyciem do teatru zamanifestowała swą życzliwość i podziękę za ich żmudną pracę.

Niedzielne przedstawienie popołudniowe „Halki" będzie ostatniem przedstawieniem tej opery przed wyjazdem trupy lwowskiej.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek przedstawiona będzie krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesoły rezerwista". Na sobotę przygotowuje dyrekcya teatru ludowego 5-aktową sztukę, osnutą na tle stosunków żydowskich, p. t. „Meir Ezofowicz". Sztukę tę zinscenizowała z głośnej powieści El. Orzeszkowej p. A. Kallassówna.

Wycieczka kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego wyjeżdża w niedzielę 9 sierpnia na wycieczkę do Swoszowic. Wyjazd nastąpi z przed gmachu Towarzystwa o godzinie pół do 3 po południu. Pożądany jest liczny udział rodzin członków, które mogą jechać koleją wprost z dworca o godz. 3·13 po południu.

Z kroniki wypadków. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Jan Pietrusiak, gospodarz z Długołęki pod Sandomierzem, z ciężką raną na ręce. Pietrusiak skaleczył się przy żniwach sierpem, a gdy wskutek porady miejscowego lekarza Rosyanina, ręka była w coraz gorszym stanie, Pietrusiak przybył do Krakowa i tu oddał się w opiekę pogotowiu ratunkowemu. Po pierwszym opatrunku, gdy skonstatowano ropienie, odesłano wieśniaka do szpitala, gdzie dokonaną być ma amputacya ręki.

Na stacyę ratunkową zgłosiła się też 65-letnia Anna Sowa, którą na Czarnej wsi pobili ciężko jacyś niewyśledzeni dotąd sprawcy.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya kilkunastoletniego wyrostka, Adama Leszczyńskiego, który w Podgórzu przechodzącemu ulicą chłopcu, Stanisławowi Guszalewiczowi, wyrwał z ręki pugilares z 14 koronami.

Z kraju.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze. Naczelny zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, z upoważnienia centralnego Związku nauczycielstwa czeskiego zaprasza do wzięcia udziału w zjeździe wszystkich, którzy interesują się sprawami wychowania publicznego, a to ze względu, iż na zjeździe będzie omawiana kwestya konieczności narodowego wychowania młodzieży i o ważności pracy nauczycielskiej dla narodu. Szczególnie mile widzianymi byliby reprezentanci większych miast, posłowie sejmowi, reprezentanci władz szkolnych i ważniejszych korporacyj i stowarzyszeń. Ci, którzy okażą ochotę i zdecydują się wziąć udział w tym zjeździe, zechcą zgłosić się po legitymacye zjazdowe do komitetu po przybyciu do Pragi. Obrady odbywać się będą na Zofinie, gdzie przy wejściu do sali trzeba będzie okazać legitymacyę. Program zjazdu jest następujący:

Niedziela 9 sierpnia: o godzinie 8 wieczór na Zofinie zebranie inauguracyjne, celem zapoznania się.

Poniedziałek 10 sierpnia: O godzinie 9 przed południem uroczyste zebranie na Zofinie. Referat o narodowem wychowaniu. O godzinie 1 bankiet. Od 3—6 po południu praca w sekcyach. O 7 wieczór uroczyste przedstawienie w „Narodnim Diwadle".

Wtorek 11 sierpnia przed południem od godz. 8 do 10 praca w sekcyach. O godzinie 10 plenarne posiedzenie zjazdu z referatami: 1) Narodowość i jej ważność w wychowaniu. 2) Narodowe wychowanie w szkolnictwie. 3) Narodowe wychowanie pozaszkolne. O godzinie 1 w południe wspólny obiad. O godzinie pół do 3 po południu zwiedzanie wystawy. O godzinie 7 wieczór posiedzenie czeskiego Związku nauczycielskiego w sali pawilonu Izby handlowej.

Środa 12 sierpnia: przed południem dalszy ciąg posiedzenia czeskiego Związku. O godzinie pół do 1 w południe wspólny obiad, o pół do 2 po południu I walne zgromadzenie Związku słowiańskiego nauczycielstwa z programem: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie i przyjęcie statutu. 3) Referaty o zadaniach i celach Związku a) w nauczycielstwie, b) w narodzie. 4) Wybory. 5) wyznaczenie miejsca dla przyszłego walnego zgromadzenia. 6) Wnioski. O godz. 3 walne zgromadzenie czeskiego stowarzyszenia p. n. „Dedictvi Komenskiho". O godzinie 4 zgromadzenie 8 zjazdu abituryentów czeskich seminaryów nauczycielskich. O godzinie 7 wieczór uroczyste przedstawienie w miejskim teatrze.

Czwartek 13 sierpnia wycieczki: do Karlztejnu, Kutnej Hory, do Mielnika, do Luzy.

Piątek 14 sierpnia zwiedzanie miasta.

Uwaga: Związkowe nauczycielstwo galicyjskie wyjeżdża do Pragi z Krakowa na zjazd w sobotę 8 sierpnia o godzinie 5 rano pociągiem osobowym; o godzinie 9 wieczór nastąpi przyjazd do Pragi.

Ze stronnictwa ludowego. „Przyjaciel Ludu" donosi: Wydział rady naczelnej P. S. L. zbierze się na naradę w Tarnowie, w sali Rady miejskiej 23 sierpnia b. r. W posiedzeniu tem wezmą udział wszyscy posłowie ludowcy — sejmowi i parlamentarni. Na porządku dziennym obrad będą wszystkie sprawy bieżące, tudzież ustalenie programu prac sejmowych.

O zgromadzenie pod gołem niebem. Z K r z e s z o w i c piszą nam:

Dnia 25 lipca b. r. odbyła się w sądzie powiatowym w Krzeszowicach rozprawa przeciw drowi Ignacemu Wróblowi, inspektorowi kolei państwowych w Krakowie, o przekroczenie z §. 3 ustawy o zgromadzeniach. Doniesienie wniosła żandarmerya w Czerny, a substratem skargi był fakt, iż d. 12 czerwca b. r. odbył dr Wróbel zgromadzenie pod gołem niebem, nie zawiadomiwszy o tem wprzód na 3 dni starostwo w Chrzanowie.

Obwiniony stanął osobiście i na stósowne zapytanie sędziego adjunkta Kopffa oświadczył, iż do winy się nie poczuwa, albowiem było na tem zgromadzeniu nie 60, lecz może jakie 20—30 osób, że owo rzekome zgromadzenie było prostą pogadanką w ramach zwykłego zebrania towarzyskiego, oraz że tematem pogadanki prywatnej nie były sprawy polityczne, lecz ogólno-ludzkie, społeczne. Jako propagator idei wstrzemięźliwości a zarazem obywatel gminy Czatkowice sprasza czasami kilku gospodarzy do siebie lub do którego z nich i w formie pogadanki wygłasza im swoje zapatrywania. Dnia 12 czerwca b. r. sprosił taksamo kilku gospodarzy do Karola Mazura w Czatkowicach i tam między 8—9 wieczorem debatowali o podatku wódczanym, o jubileuszu cesarskim i innych t. p. tematach. Ponieważ w izbie było gorąco, przeto wyszło całe towarzystwo do ogrodu i tam pod gołem niebem odbywała się dalej debata.

Świadkowie pp. Leon Patyna i Władysław Józefik, nauczyciele ludowi z Krzeszowic, potwierdzili obronę obwinionego. Świadek Karol Mazur w prostych słowach wystawił drowi Wróblowi chlubne świadectwo za jego działalność w tutejszym powiecie około oświaty ludu, a dodał, iż nie dziwi się doniesieniu, bo ż a n d a r m b y ł m ł o d y i d o p i e r o c o n a s t a ł.

W końcu wygłosił dr Wróbel swą obronę, w której dał nową próbę swej świetnej swady; przypomniał, że kiedy był młodym chłopcem, ojciec jego, chłop z roli, spraszał często sąsiadów, chłopca usadawiano na piecu pod pułapem i tam czytał słuchaczom różne pożyteczne rzeczy z książki. — Gdyby chciano ściśle, nie wedle ducha lecz wedle litery prawa stosować ustawę, musianoby go już wtedy pociągać do odpowiedzialności. Przedstawił dr Wróbel właściwie znaczenie ustawy o zgromadzeniach, datującej się z czasów (r. 1867), kiedy wolność słowa była jeszcze w zaraniu i że dzisiaj inną miarę do tej ustawy przykładać należy.

Po wywodach sędzia wydał wyrok uwalniający obwinionego od winy, albowiem zebranie owo nie było zgromadzeniem po myśli § 2 cyt. ust., tj. każdemu przystępnem.

Funkcyonaryusz prokuratoryi zgłosił odwołanie, trzymając się ściśle nakazu prokuratoryi państwa w Krakowie.

Schronisko przy Morskiem Oku. Otwarcie i poświęcenie nowo zbudowanego schroniska przy Morskiem Oku, na które wydział Towarzystwa Tatrzańskiego wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza, odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 1 w południe. Po poświęceniu odbędzie się wspólne składkowe śniadanie z wkładką 6 koron. Członkowie, chcący w niem wziąć udział, zechcą się zgłosić pisemnie do biura Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem najpóźniej do dnia 12 b. m. w południe. Przy otwarciu wskazany jest strój turystyczny z odznaką Towarzystwa Tatrzańskiego. Nazajutrz w sobotę 15 bm. po południu o godz. 4 odbędzie się w Zakopanem w dworcu tatrzańskiem doroczny w i e c członków Towarzystwa Tatrzańskiego.

Teatr pod gołem niebem. Piszą nam z Borzęcina: W cichej wsi, gdzie zaściankowe jeszcze panują stosunki, odżyła scena i teatr grecki. Z powodu braku odpowiedniej sali do przedstawień scenicznych, urządziła młodzież akademicka, wspólnie z nauczycielstwem ludowem, teatr pod gołem niebem. Na wolnem zupełnie podwórzu otoczono parkanem z desek miejsce na widownię, pod murem zaś szkoły wybudowano na podwyższeniu scenę, zawieszono kulisy i zasłonę — słowem urządzono w stylu Dionizosa „teatr aż pod niebo". Łaskawe niebo, choć nie szczędziło deszczu przez cały dzień 2 sierpnia, ulitowało się na wieczór, pozwalając amatorom wystawić dwie sztuki sceniczne p. t. „Jeden z nas musi się ożenić" i „Werbel domowy". Liczna inteligencya 7 tysięcznej wsi i wiele gości z Radłowa zajęła wszystkie miejsca siedzące, lud zaś z Borzęcina zapełnił miejsca stojące. Obydwie sztuki grano z werwą i życiem wprost aktorskiem, ludowi przedewszystkiem podobały się stroje staropolskiego chłopa i śpiewy w drugiej sztuce. I dla inteligencyi nie był ów wieczór czemś zdawkowem; o wiele lepiej bawiła się może inteligencya wspaniałemi produkcyami wiolenczeli, z któremi wystąpił p. Kopystyński, artysta teatru petersburskiego, który, przyjeżdżając tutaj do krewnych, nie odmówił swego znakomitego współudziału.

Przez połączenie obrazków scenicznych z cudnemi melodyami muzycznemi, powstał wieczór wprost artystyczny, choć... choć... dzięki gospodarce naszej wsi, z braku sali, „sub Divo".

Dobczyce 5 sierpnia. „Sokół" urządza w niedzielę 9 bm. festyn na Zawroniu. Po festynie, którego program jest bardzo urozmaicony, odbędzie się w hali strażackiej zabawa taneczna.

Jordanów, 5 września. (Rocznica grunwaldzka.) „Sokół" nasz urządza 9 b. m., dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej, wieczorek muzykalno-wokalny, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Przed południem odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Tarnów, 4 sierpnia (Stosunki w sądzie powiatowym. Porządki w kryminale. Kurs pożarnictwa. Kółko kolarzy).

O stosunkach hygienicznych w tutejszym sądzie obwodowym i powiatowym pisaliśmy bardzo wiele i to niestety bez skutku. Stosunki te, zamiast się polepszać, pogarszają się z dnia na dzień. We wszystkich ubikacyach sądowych urzędnicy cisną się w małych, dusznych, brudnych i źle wietrzonych ubikacyach, które położone tuż obok kanałów, zieją zabójczą zarazą. Należało się spodziewać, że prezydyum sądu w razie zapotrzebowania nowych ubikacyj, wynajmie odpowiednie pokoje w innym przynajmniej lokalu. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Z powodu powiększenia agend, prezydyum wynajęło odpowiednie lokale na registraturę w tej samej kamienicy, w której mieści się słynny już na całą Galicyę sąd powiatowy. Lokale te są tak wilgotne, że woda ścieka po ścianach; światło słoneczne jest zbytkiem.

Podobne stosunki panują w tutejszych aresztach. Strażnicy pracują w bardzo ciężkich warunkach i są zdenerwowani tem, iż budynek silnie porysowany grozi zawaleniem. Budynek jest w tak złym stanie, iż więźniowie mogą uciec każdej chwili. (Już raz wybito w powale dziurę ławką). Przed wejściem do więzienia jest otwarty kanał, drzwi kazienne są tak liche, że je można wraz z futry-

ną piecyma wywalić. Dziwna rzecz, że dla domu więziennego w Tarnowie nie stosuje się ustawy budowlanej. W podwórzu bowiem znajdują się szopy drewniane, grożące nietylko runięciem z powodu zbutwiałości desek, lecz co gorsza, w razie pożaru zniszczeniem całej dzielnicy z powodu braku wody w tej połaci miasta.

Kurs pożarnictwa dla starszyzny korpusów strażackich okręgu tarnowskiego odbędzie się w Tarnowie w dniach 6 i 7 b. m. Koszta utrzymania i noclegów przez czas trwania kursu wynoszą po 6 kor. od osoby.

Kółko miłośników sportu kolarskiego w Tarnowie urządza w niedzielę 9 bm. wyścigi na szosie Tarnów—Pilzno. Program: a) Bieg nowicyuszów 5 klm., 3 nagrody, b) bieg o mistrzowstwo 20 klm., szarfa i 3 nagrody, c) bieg ogólny 10 klm. 4 nagrody, d) bieg dla O. K. S. T. 3 klm. 3 nagrody i e) bieg dla gości 5 klm. 3 nagrody. Zgłoszenia i wpisowe przyjmuje M. Lisowski, Tarnów, księgarnia Pisza. Bieg o mistrzowstwo dopuszczalny dla wszystkich zorganizowanych kolarzy.

Gorlice, 4 sierpnia. (Z magistratu. — Sprawy miejskie. — Z „Sokoła". — Festyn). Konflikt między magistratem a komisyą szkontrującą, o którym onegdaj doniosłem, dotychczas nietylko nie został zażegnany, lecz owszem, zaostrzony. Na pismo magistratu, uwiadamiające komisyę o „zawieszeniu w urzędowaniu" członka komisyi szkontrującej p. Tokarskiego, ta ostatnia odpowiedziała wniesieniem ultimatum tej treści, iż w razie dalszego uniemożliwiania szkontrum kasy ze strony magistratu, komisya rewizyjna znajdzie się w konieczności oddania tej sprawy wydziałowi krajowemu. Na pismo to magistrat dotychczas nie reagował, tłumacząc się brakiem kompletu w komisyi rewizyjnej. Stoimy więc znów pod znakiem walki partyjnej w magistracie, a tymczasem mnożą się skargi na zaniedbanie wielu spraw miejskich, nie cierpiących zwłoki. I tak sprawa gimnazyum pozostaje jeszcze ciągle w zawieszeniu, a tymczasem nawet lokal na pomieszczenie gimnazyum na najbliższy rok szkolny jeszcze nie jest wynajęty. Sprawa regulacyi rzeki Ropy, po ostatnich wylewach znów aktualna, sprawa sanacyi budynków mieszkalnych na „Zawodziu" znajdujących się poniżej poziomu koryta rzeki, sprawa zasypania stawu i zburzenia stajni w rynku głównym, zapobieganie „wylewom błota" z placu p. Wilusza przed, podczas i po każdym deszczu, naprawa zepsutych kanałów w ul. 3 maja, są to same kwestye piekące.

W niedzielę d. 2 bm. odbył się w parku miejskim festyn, urządzony przez tutejszy „Sokół". Pomimo niesprzyjającej pogody napływ publiczności, tak miejscowej jak i z okolicznych miast, był znaczny i dochód wcale pokaźny. Lwią część festynu wypełniły ćwiczenia drużyny sokolej, które w całej pełni przynoszą zaszczyt naczelnikowi tutejszego „Sokoła" p. Mijalowi. Z innych punktów programu na uznanie zasługuje „muzeum archeologiczne" pomysłu p. dra Placzka, pełne dowcipnych i satyrycznych aluzyi aktualno-politycznych.

Na dochód ochronki w Glinniku maryampolskim odbędzie się w niedzielę 9 bm. wielki festyn z zabawą taneczną, przedstawieniem amatorskiem i koncertem orkiestry wojskowej 57 pp. w parku, w którym niegdyś mieszkał Wincenty Pol. Festyn, urządzony staraniem personalu kolonii fabrycznej, stał się wielką atrakcyą dla całej okolicy.

Przemyśl, 8 sierpnia. (Pożar. — Napad na dziennikarza.)

Onegdaj wybuchł tu groźny pożar w domu przy ulicy Węgierskie. Był to pożar dachowy, który z wielką gwałtownością szerzył się i byłby niechybnie zniszczył cały dom, gdyby nie sprawność komendanta wojskowej straży pożarnej, porucznika artyleryi p. Pracka, który głównie przyczynił się do zlokalizowania i ugaszenia pożaru, zastosowawszy t. zw. metodę berlińską, polegającą na zwaleniu wiązania dachowego, co odrazu umożliwia szybką oryentacyę w terenie objętym przez pożar. Dzięki temu, został ogień z łatwością ugaszony, gdyż dym nagromadzony pod dachem a utrudniający wszelką akcyę, natychmiast się uniósł tak, że miejska straż pożarna mogła z zupełną swobodą opanować pożar.

Onegdaj napadli synowie asesora miasta p. L. S. na dziennikarza p. M., redagującego tutejsze pismo opozycyjne, w którem od szeregu tygodni jest omawianą działalność tego asesora. Napad został odparty. Dziwne, że w ten sposób odpowiada się na zarzuty dziennika.

Ze świata.

Z Warszawy. (Panamy magistrackie.

— Jeszcze nie przebrzmiały echa głośnej sprawy lasku młocińskiego, a ruchliwy magistrat warszawski przygotowuje się do drugiej podobnej kampanii. Obdarzywszy Warszawę „cudem natury", zamierza ją teraz uszczęśliwić „cudem świata", jak jeden z przygodnych członków komisyi muzealnej nazwał pałac bar. Kronenberga.

Że „nauka nie idzie w las", jak mówi przysłowie, lecz na gruncie warszawskim... „idzie do lasu..." młocińskiego — dowodem fakt, że kiedy „cud natury" kosztował miasto 175.000 rb., „cud świata" ma kosztować milion rubli.

Jak wywodzi „Goniec", posesya pałacu obejmuje 40.000 łok. kw. (z placykiem frontowym 47.000). Licząc grunt wraz z budynkami po rb. 25 za łok. kw., szacunek wynosi milion rubli. Komisye i podkomisye muzealne uznały budynki za zupełnie odpowiednie i obszerne dla pomieszczenia wszelkiego rodzaju dzieł sztuki.

Bud. p. Szyller nie widzi trudności technicznych przy urządzaniu Muzeum, a prof. Weloński zapewnia, że gmach wewnątrz, jakkolwiek zrujnowany, da się tak przyozdobić, iż czynić będzie imponujące wrażenie. Władza wojskowa żąda za pałac 910 tysięcy rubli, lub wybudowania przez miasto dla zarządu artyleryi i Czerwonego Krzyża gmachu w śródmieściu i warsztatów w Pradze.

Ponieważ miasto niema na razie pieniędzy, znajdują się przedsiębiorcy, którzy pragną w tej samej cenie wznieść potrzebne gmachy dla władzy wojskowej i należność odebrać z kasy miejskiej ratami.

Zarząd miejski, nabywając pałac Prymasowski, nie osiąga wprawdzie na razie korzyści osobistych, lecz w przyszłości może rozszerzyć już za darmo wąską uliczkę Kozią i ma plac na wzniesienie w każdym czasie, skoro fundusze pozwolą, monumentalnego gmachu dla Muzeum.

Z tych względów pozyskanie pałacu Prymasowskiego powinno być warunkiem „sine qua non".

Tymczasem rzecz zeszła na inne tory i wypłynęła na porządek dzienny znowu sprawa kupna pałacu br. Kronenberga, który, jak już udowodniono, zupełnie nie nadaje się na pomieszczenie Muzeum sztuki. Projekt, aby miasto nabyło pałac na rzecz Muzeum, wyszedł bez wątpienia od pośredników, zawsze łakomych i szukających żeru, a jeżeli już zarząd miejski nie widzi zła, jakie pragnie wyrządzić miastu, to — jak słusznie zaznacza „Goniec" — niechaj mu jeden z pierwszych jego obywateli do tego nie dopomaga.

Zakład dla badania radu. Pewien mecenas nauki, nie chcący być wymienionym, ofiarował wiedeńskiej Akademii umiejętności 1/2 miliona koron na utworzenie w Wiedniu zakładu dla badania radu. Ma być wybudowany do tego celu osobny gmach i zaopatrzony we wszystkie potrzebne przyrządy. Badania będą ułatwione także i z tego powodu, że państwo austryackie posiada w Czechach, w miejscowości Joachimstal bogate pokłady Uranu, z którego pochodzi rad. Akademia umiejętności w Wiedniu otrzymała stamtąd już dawniej na polecenie ministerstwa rolnictwa 10.000 kilogramów pozostałości z fabrykacyi farb uranowych, z czego uzyskała 26 gramów radu. Była to największa ilość radu, jaką rozporządzali dotąd uczeni na jednem miejscu. Ale nie było odpowiedniej pracowni do wyzyskania tego zapasu radu. Akademia czyniła w tym kierunku starania u rządu, gdy jej pospieszył z pomocą nieznany przyjaciel nauki. Wkrótce rozpocznie się budowa gmachu dla zakładu badania radu obok zakładu fizykalnego w Wiedniu.

Olbrzymie kradzieże kolejowe. Na kolejowym dworcu towarowym Gereon w Kolonii popełniano oddawna wielkie kradzieże, ale na ślad sprawców nie zdołano natrafić. Skradziono kilka urządzeń pokojowych, kilka fortepianów, kilkanaście centnarów kiełbasy, 20.000 cygar itd. Wreszcie odkryto sprawców, a są nimi dwaj pisarze biurowi, którzy sprzeniewierzali listy frachtowe i zabierali za ich pomocą posyłki. Najęli w tym celu osobny magazyn. Trzeba było nająć kilka wozów meblowych dla przewiezienia skradzionych rzeczy.

Ze stowarzyszeń.

Ze stowarzyszenia budowniczych w Krakowie. W piątek 7 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Straszewskiego l. 28, II p. walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Sprawa funduszu zapomogowego.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
W piątek: „Wesoła wdówka".
W sobotę: „Trubadur".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Czar walca".
W poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

Repertuar teatru ludowego.
W sobotę: „Meir Ezofowicz".

Z kalendarza. W piątek 7 sierpnia: Kajetana w., Donata i Alb.; w sobotę 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana b. m.; w niedzielę 9 sierpnia: Romana i Juliana mm.
Wschód słońca 7 sierpnia o godz. 4 m. 21, zachód o g. 7 m 11; długość dnia 14 godzin min. 60.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 sierpnia termometr doszedł od 12·4 do 22·7 C.; barometr wahając się, powoli opadał.
Dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 739·4 mm., termometru 14·9 C.; wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **„Wyroby masarskie".** Pod powyższym tytułem wyszła z druku książka, napisana przez p. Andrzeja Różyckiego, kierownika fabryki masarskiej p. W. Satalezkiego w Krakowie. Książka ta jest zbiorem praktycznych wskazówek o wyrobie wędlin zarówno dla zawodowych masarzy, jak i dla gospodyń, a celem jej jest dźwignięcie przemysłu masarskiego w całym kraju na wysokość swego zadania, tak, aby skutecznie mógł rywalizować z zagranicznym, a nawet całkiem go wyrugować z handlu w kraju.

Podręcznik p. Różyckiego obejmuje wszystkie wskazówki, tyczące obchodzenia się z mięsem, marynowania, przyprawiania, wędzenia i gotowania szynek, kiełbas, pasztetów i wszelkich wędlin. Nazwy techniczne, jakich p. Różycki używa w podręczniku, używane są wśród masarzy Galicyi zachodniej.

Książka wydana bardzo starannie i napisana poprawnym językiem, stanowi cenny dorobek w literaturze zawodowej i dlatego powinna się rychło rozejść w szerokich kołach fachowców, jak niemniej znaleść się w rękach naszych gospodyń, prowadzących większe gospodarstwo.

Budapeszt, 6 sierpnia. Pszenica na październik 11·22 do 11·23; żyto na październik 9·31 do 9·32; owies na październik 8·22 do 8·23; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·67 do 7·68, kukurydza na maj 7·31 do 7·32; rzepak na sierpień 16·35 do 16·55.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 sierpnia.

Jubileusz gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie. Komisya obchodowa komitetu jubileuszowego oznaczyła jako termin obchodu dzień 10 października br. Program uroczystości obejmuje nabożeństwo w kościele archikatedralnym, zebranie w gmachu gimnazyalnym, przemówienia prezesa zjazdu, kierownika gimnazyum, reprezentanta uniwersytetu, przedstawiciela profesorów i uczniów gimnazyalnych, dalej wspólną fotografię w podwórzu szkolnem, a wieczorem wspólną kolacyę. Redakcya księgi pamiątkowej, zwłaszcza zaś katalogowanie wszystkich byłych uczniów gimnazyalnych postępuje pomimo feryj wakacyjnych raźnym krokiem. Komitet uprasza o nadsyłanie krótkich wspomnień z czasów szkolnych oraz fotografij byłych uczniów przy dołączeniu należytości za księgę pamiątkową (łącznie z kosztami obchodu) 12 koron, a za kliszę 10 koron, czyli razem 22 koron pod adresem p. Józefa Chołodeckiego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11.

Domy czteropiętrowe we Lwowie. Z powodu zezwolenia na budowę trzech domów 4-piętrowych otrzymało prezydyum miasta z namiestnictwa pismo, w którem wskazano na § 22 ustawy budowlanej dla m. Lwowa, wedle którego niedopuszczalną jest budowa domów wyższych, aniżeli trzypiętrowych, przyczem mezzanin ma być liczony na I piętro. — Namiestnictwo zwróciło uwagę zarządu miasta na ten ustęp ustawy i wyraziło nadzieję, że prezydyum nie dopuści do omijania tego postanowienia. Uczyniło to zaś dopiero obecnie z powodu napływających w tej mierze od osób prywatnych zażaleń.

Sprawą tą zajmowała się sekcya techniczna Rady miejskiej. Zwrócono uwagę na to, że konsensy na domy 4-piętrowe wydaje się tylko wyjątkowo; dzisiejsza ustawa budowlana jest przestarzałą. I namiestnictwo nie bierze zbyt tragicznie udzielonych już konsensów na domy 4-piętrowe, bo nie zastosowało uchwał powziętych w tej mierze przez pełną Radę miejską, gdyż nie upatrywało w tem żadnej ujmy dla dobra publicznego lub prywatnego. Sekcya budowlana upoważniła prezydyum miasta do poczynienia potrzebnych kroków, celem nieprzeszkadzania w budowaniu 4-piętrowych domów, równocześnie zaś zażądała rychłego przedłożenia projektu nowej ustawy budowlanej.

Włamanie do willi dyr. Hellera we Lwowie. „Przegląd" donosi: Dyrektora Hellera okradziono nocy wczorajszej. Złodzieje włamali się do jego willi przy ul. Szymonowiczów l. 9, wyłamali drzwi wchodowe, następnie drzwi do czterech pokoi; porozbijali tam kredensy, szafy, komody, szuflady biurek i stołów i wszystkie wypróżnili doszczętnie. Musieli łupy wyrzucać przez okno, bo powybijali także szyby w oknach. Ponieważ państwo Hellerowie wyjechali ze Lwowa i zabrali ze sobą służbę, byłby kradzieży nikt spostrzegł, gdyby nie przypadek, że inżynier p. Richtman, przechodząc wczoraj rano tamtędy i spostrzegłszy powybijane szyby, zaalarmował policyę. Szkoda musi być bardzo znaczna, jak po rozmiarach spustoszenia zrządzonego przez rzezimieszków sądzić można, niepodobna jej jednak ocenić, ponieważ nie wiadomo, co było w rozbitych szafach, komodach, biurku i t. d.

Zmiana wyznania. Wedle statystyki za czerwiec we Lwowie przyjęło obrządek rzymsko-katolicki 30 osób, przeszło na wyznanie ewangelickie 5, na bezwyznaniowość jedna osoba. Z tych 36 osób poprzednio należało: 7 do wyznania mojżeszowego, 28 do obrządku grecko-katolickiego, a jedna osoba do rzymsko-katolickiego. Ze zmieniających wyznanie 8 osób było w wieku do lat 20, 16 do lat 30, 10 do lat 40 i dwie osoby do lat 50.

Cyganiewicz przed sądem. Czytamy w „Wieku Nowym": W sądzie powiatym we Lwowie stanął onegdaj jako oskarżony, Cyganiewicz. Chodziło o bagatelkę, o 20 koron, które Cyganiewicz rzekomo pożyczył od p. Stanisława Staszczyka, słuchacza politechniki, przed laty, kiedy był w chwilowej potrzebie. Staszczyk stawał w asystencyi dra Henigmana, Cyganiewicz w asystencyi dra Kahanego.

— Nie pożyczyłem — powiada Cyganiewicz — bo nie mam zwyczaju pożyczać pieniędzy.

— Pożyczył — powiada Staszczyk.

— Niech przysięgnie, to zapłacę z kosztami — replikuje Cyganiewicz.

— Panie sędzio — mówi Staszczyk — ja tych pieniędzy i tak nie chcę dla siebie, jabym je dał na cel dobroczynny. Niech odda p. Cyganiewicz, a ja odstąpię od skargi.

— A ja się zrzeknę kosztów — dodaje dr Henigman.

— Zgoda — mówi Cyganiewicz. — Wyjmuje banknot 20-koronowy i przeznacza go na dochód Towarzystwa kolonij wakacyjnych.

Walka o to, czy pożyczył, czy nie, jest nierozstrzygnięta, ale zawsze 20 koron wypłacone zostały na cel publiczny.

Rytualne śluby we Lwowie. Do takich, którzy rytualnych ślubów nadużywali w celach oszukańczych — o czem donosiliśmy wczoraj — należą, jak doniesiono policyi: Leib Reizes, który brał 6 razy ślub, Chaim Marecki 5 razy, Faille Eichel 3 razy, Mendel Wieser 2 razy, Józef Simpel 4 razy. Wszyscy ci będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej; dalsze śledztwo prowadzi policya.

Ofiara złośliwego zamachu na pociąg janowski, dokonanego przez chłopaków wiejskich dnia 12 lipca pod Rzęsną Polską, szesnastoletni Władysław Baar, syn aptekarza z Janowa, umarł po długich męczarniach w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Katastrofa balonu hr. Zeppelina.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 6 sierpnia).

Echterdingen. O katastrofie balonu hr. Zeppelina donoszą: Było około godziny 3 popołudnin, gdy zerwała się nagle gwałtowna burza. Balon, który tylko bardzo lekko umocowanym był na kotwicy i właśnie go naprawiano, został porwany przez wiatr w ten sposób, iż przednia część jego zwróciła się ku górze. Wiatr rzucił cały kolos na drzewa owocowe, które pod tym naporem uległy zupełnemu zdruzgotaniu. Rozległy się okrzyki rozpaczy. Za chwilę wielki słup ognia buchnął ku niebu i ogarnął w krótkim czasie cały statek, który spłonął doszczętnie mimo, iż oficerowie i żołnierze pospieszyli natychmiast z ratunkiem. Pewnemu monterowi kotwica wyrwała ramię, drugi monter i pewien żołnierz są poważnie ranni. Przewieziono ich natychmiast do szpitala w Stuttgarcie. Tłum nie ustępował z miejsca i musiano zawezwać wojsko do utrzymywania prządku. Tymczasem do gospody, w której przebywał hr. Zeppelin, przybył oficer z hiobową wieścią. Zeppelin załamał ręce i porwawszy za czapkę, pospieszył na miejsce katastrofy. Większa część ludności, nie mając pojęcia o rozmiarach katastrofy, zgotowała Zeppelinowi owacyjne przyjęcie. Zeppelin przybywszy w automobilu na miejsce wypadku, oglądał już tylko szczątki swej długoletniej pracy. Odwiedziwszy rannych, pojechał Zeppelin automobilem do Stuttgartu, a stamtąd pociągiem do Friedrichshaven. Spalony balon oglądał także wirtemberski minister wojny.

Szczegóły katastrofy.

Berlin. O katastrofie balonu hr. Zeppelina donoszą: Wczoraj o godzinie 12 min. 53 powstała w Echterdingen straszna burza, która porwała stojący na kotwicy balon Zeppelina i uniosła go w kierunku południowo-wschodnim. Balon szybował zrazu w wysokości 50 metrów, poczem rzucony został na ziemię wśród ogłuszającego huku i chmury dymu. **Balon jest zupełnie zniszczony.** Dwie osoby odniosły ciężkie rany. Hr. Zeppelin, gdy dowiedział się o wypadku, rozpłakał się.

Berlin. Większość dzienników omawia w artykułach wstępnych wypadek balonu hr. Zeppelina wyrażając żal z powodu tragicznego losu dzieła genialnego wynalazcy i zapewniając o współczuciu i gotowości całych Niemiec do popierania działalności hr. Zeppelina. Dzienniki dają wyraz nadziei, że hr. Zeppelin będzie przecież mógł jeszcze odbyć podróż na nowym balonie swego wynalazku W Berlinie, Lubece, Hamburgu, Monachium i Kolonii i wielu innych miastach ogłoszono odezwy wzywające do składek na budowę nowego okrętu powietrznego. „Koelnische Ztg." ofiarowała na ten cel 2000 marek, zaś rodzina Lanzów w Monachium 50.000 marek.

Monachium. Winę katastrofy balonu Zeppelina ponosi kierownictwo stacyi meteorologicznej, które nie sygnalizowało wcale zbliżającej się burzy. Przyczyna eksplozyi nie jest jeszcze zbadana.

Ogólne współczucie.

Berlin. W całych Niemczech objawia się silne współczucie z powodu wypadku z balonem hr. Zeppelina. Cesarz Wilhelm wysłał do Zeppelina depeszę, w której pociesza go i wzywa, aby nie rozpaczał.

Położenie w Turcyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 6 sierpnia).

Konstantynopol. Dzienniki tureckie potwierdzają wiadomości o uwięzieniu byłego ministra marynarki Rhami baszy, przy którym znaleziono 170.000 funtów, jak i wiadomość o uwięzieniu byłego ministra spraw wewnętrznych Menduha baszy oraz byłego prefekta miasta Reszida baszy, którego ostatniego policyant miejski obił, co jednak dzienniki potępiają. Oprócz tego miano uwięzić także innych dygnitarzy i przeszukać ich mieszkania. Dzienniki potwierdzają także, że wzburzony tłum zamordował wygnanego Fehima baszę. Wzburzenie przeciw dworakom przybiera coraz groźniejsze rozmiary i grozi przemienieniem się w formalny teroryzm przeciw wszystkim przedstawicielom dawnego systemu, w czem leży wielkie niebezpieczeństwo.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. O północy potwierdzono urzędownie, że gabinet z Saidem baszą podał się do dymisyi, a sułtan przyjął dymisyę. Nowy gabinet tworzy się.

Zapłacony zamach.

Genewa. Jeden z przywódców młodotureckich otrzymał depeszę z Konstantynopola, donoszącą, że w poniedziałek dokonać miano **zamach na życie sułtana.** Mianowicie, jakiś urzędnik zakradł się do sypialni sułtana i ze **sztyletem w ręku rzucił się na niego.** Sztylet zsunął się po pancerzu, który sułtan miał na sobie i nie dosięgnął ciała. Nie ulega wątpliwości, że sprawcę **wynajęto do spełnienia zamachu** i hojnie go zapłacono. Znaleziono przy nim bowiem znaczniejszą sumę pieniędzy.

Wszechmoc Młodoturków.

Konstantynopol. Jest charakterystycznem, że przy składaniu przysięgi w koszarach jawią się członkowie młodotureckiego komitetu nietylko celem kontroli, lecz także sami odczytują formułę przysięgi, w której zawartym jest zwrot, iż wojska przysięgają poświęcić krew do ostatniej kropli, popierając komitet i broniąc wolności ojczyzny, zaś sułtanowi pozostaną tak długo wiernymi, jak długo szanuje konstytucyę. Te wydarzenia wykazują, że młodotureckie komitety coraz bardziej spełniają funkcyę organu kontrolującego i że tworzy się przez to formalny rząd uboczny.

Sytuacya w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Sygnalizowane alarmujące pogłoski o sytuacyi w Ildisz należy, zdaje się odnieść do okoliczności, że zapowiedziane na poniedziałek przyjęcie greckiej pary książęcej przez sułtana i obiad galowy, nie odbyły się, czego powodem są ostatnie wydarzenia i przesilenie gabinetowe. Alarmujące pogłoski nabierają jeszcze znaczenia przez ciągłe wzburzenie i rozmaite okoliczności np., że w ostatnich dniach zakupiono w Konstantynopolu tak wiele rewolwerów, iż wogóle zapas ich w mieście wyczerpał się. Na zewnątrz przedstawia miasto obraz niespokojny, do czego przyczyniają się także liczne aresztowania, o których doniesiono, jak niemniej naprężone położenie.

Rewolucyjne wrzenie.

Konstantynopol. Oficer marynarki Achmed został skazany na śmierć, albowiem kręcił się wśród marynarzy i rozdając pieniądze, nakłaniał ich do ekscesów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 sierpnia.

Dr Wekerle w Ischlu.

Ischl. Węgierski prezydent ministrów dr Wekerle przybył tu i został przyjęty przez cesarza na dłuższem posłuchaniu. Dr Wekerle zdał cesarzowi sprawę z sytuacyi politycznej. Wieczorem prezydent ministrów odjeżdża do Wiednia, poczem wraca do Budapesztu, gdzie przebywać będzie przez cały sierpień.

Zwołanie Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm czeski zbierze się na krótką sesyę z końcem września.

Rada wszechsłowiańska.

Praga. Jak donoszą czeskie dzienniki, w najbliższym czasie nastąpić ma utworzenie wszechsłowiańskiej Rady narodowej, do której należeć mają przedstawiciele wszystkich ludów słowiańskich.

Zbrojenie się Niemiec.

Berlin. W ministerstwie marynarki prowadzone są gorączkowe roboty około sporządzenia planu co do rozszerzenia kanału kilońskiego, łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem. Praca ta ma doniosłe znaczenie strategiczne. Do jakiego stopnia praca ta prowadzi się pospiesznie, widać choćby z tego, że w miarę przygotowania planów, ministerstwo wysyła je natychmiast do władz miejscowych dla opracowania szczegółów. Nie ulega wątpliwości, że już w jesieni r. b. roboty rozpoczęte będą na miejscu. Za rok Niemcy będą w możności przerzucania w możliwie w najkrótszym czasie floty swojej z morza Niemieckiego na Bałtyckie.

O zajścia w Villeneuve.

Paryż. „Humanitè" ogłasza ostrą odezwę do publiczności, w której czyni rząd odpowiedzialnym za wydarzenia w Villeneuve i zapowiada, że Zjednoczenie pracy dla stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy urządza w dniu 8 b. m. liczne zgromadzenia w Paryżu i okolicy.

Z parlamentu portugalskiego.

Lizbona. W Izbie panów oświadczył b. minister skarbu Cuncha, republikanin, że rzeczywiście udzielił domowi królewskiemu zaliczki 120 contos, a królowej Maryi Pii zaliczki 95 contos. Przyznaje on się do winy i gotów jest ponosić następstwa tego kroku.

Sytuacya w Persyi.

Londyn. Dzienniki donoszą z Teheranu, że rząd czyni kroki, aby zapobiedz wzrostowi liczby osób szukających schronienia w obcych poselstwach. Partya reakcyjna napiera na szacha, aby utrzymał w mocy stan oblężenia.

Subwencya dla Kruszewana.

Petersburg. Z Kiszeniowa telegrafują, iż Kruszewan otrzymał z Petersburga nową zapomogę w ilości 9000 rubli rocznie na wydawnictwo pisma „Drug".

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Nie mogąc z osobna podziękować każdemu, składamy na tem miejscu wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie najukochańszej naszej córki i siostry, ś. p. Heleny, i okazali nam wzruszające dowody współczucia — serdeczne „Bóg zapłać".

Wiktorowie Mondalscy z synem.

Giełda.

Wiedeń, 6 sierpnia. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:				
austr. Zakł. kredyt.	628 25		Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	741 —		Renta majowa	96 30
Anglobanku	293 50		Austr. Renta kor.	96 45
Unionbanku	539 25		Węg. „ „	92 85
Laenderbanku	435 —		56 l. Listy T. kr. z.	93 85
Bankvereinu	520 25		4% Listy Banku hip.	93 85
Bodencredit	1059 —		4½% „ „ „	99 60
Gal. Banku hipot.	— —		5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	692 25		4% „ „ kraj.	94 —
„ południowej	112 50		4½ „ „ „	100 20
„ Elbethal	452 —		4% Gal. Obl. prop.	97 80
„ północnej	5090 —		4% Gal. poż. kr. 1893	95 35
„ Czerniow.	559 —		4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	671 75		Losy tureckie	183 —
Rima Muranyi	558 —		Marki	117 41
Prag. Tow. żel.	2690 —		Ruble	251 50
Fabryki broni	531 —		Rosyjska pożyczka	95 35
Tureckie tytoniowe	399 50			
Gal. Tow. kop. n.	565 —			

Usposobienie: Z początku silne, następnie osłabione z powodu Berlina; akcye kolei państwower wyżej z powodu zakupień budapeszteńskich.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 6 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
4 „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Teodorowi Cybulskiemu za jego staranną opiekę lekarską nad naszym synem Stanisławem, którego wyleczył z ciężkiej choroby, na tej drodze składamy „Bóg zapłać!"

4157 Królikowscy z Grybowa.

SZKOŁA DRAMATYCZNA

MICHAŁA PRZYBYŁOWICZA

Kraków, ul. Strzelecka 19.

Kurs 2-letni. Oddzielne kursa deklamacyi dla amatorów. 4043 2 20

Buchalter

i bilansista z długoletnią praktyką poszukuje zajęcia ewent. na pół dnia. Wymagania b. skromne. — Zgłoszenia **B. B. 120.** poste restante **Kraków.** 4152 1 2

Pomocnik gospodarczy

kawaler, lat 27, wyznania rzym. kat., z ukończoną szkołą rolniczą i 5-letnią praktyką, poszukuje miejsca. Zgłoszenia listowne pod **F. G. I. 23** do Administracyi „N. Reformy". 4161 1 3

Mieszkanie

obejmujące 6 pokoi, przedpokój, nyżę, kuchnię i łazienkę, 10 okien frontu do słońca na II piętrze, piwnicę i strych w domu pod l. 3 przy placu Dominikańskim w Krakowie, do wynajęcia od 1 października b. r. Wiadomość tamże na I piętrze. 4164 1 3

Poszukuję

sustentacyi w Krakowie od 1 listopada. Immerglück, apteka Bajera, Przemyśl. 4142 1 10

Dobrze polecony

Buchalter

26 lat, kat., biegły w polskiej i niemieckiej korespondencyi, piszący na maszynie, poszukuje posady. Przyjmie także posadę kasyera. Na żądanie kaucya. Zgłoszenia pod **„Dobra siła 4150"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 4150 1 2

Poszukuję

dobrego miejsca do założenia chrześc. handlu kolonialnego, także piekarni lub obejmę dobry, już istniejący handel — do 10.000 koron.

Zgłoszenia: Zieliński, Andrychów. 4163 1 2

Renklody K 4, olbrzymie śliwki K 3·60, gruszki stołowe i jabłka K 3 — wszystko w najlepszym gatunku wysyła w 5 kg koszykach opłatnie za zaliczką **L. Prinz, Zaleszczyki.** 4143 1 3

---

100 cetnarów

jabłek do sprzedania. **Koszyczek 5 kg. wyśmienitych** jabłek deserowych wysyła opłatnie za zaliczką **K 2·50** Wojciech Kolarz, Iwkowa, p. Tymowa. 4162 1 2

Renklody

wybierane zielone do smażenia wysyła 5 kilo 4 korony z opakowaniem franko **W. Nowak w Bochni.** 4158 1 0

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a) ziemne i murarskie,
b) kamieniarskie,
c) ciesielskie i
d) blacharskie,

wykonać się mające przy budowie **podstacyi** przy ulicy Łobzowskiej.

Termin licytacyjny upływa **w dniu 12 sierpnia 1908 r.**, o godzinie 12-tej w południe.

Plany, warunki, oraz arkusze ofertowe przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze starszego inspektora Budownictwa miejskiego, p. Jana Rzymkowskiego, który udziela również wszelkich ustnych wyjaśnień.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1908.

Prezydent miasta

4154 1 8 *Leo* m. p.

Los, który może wygrać

30.000 K dostanie na żądanie ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem kor. 3·40, zegarek czarny kor. 4·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent kor. 8·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent kor. 7·—. Budzik świecący w nocy kor. 3·—, Zegarek złoty kor. 18·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 3800 7 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

302 62 0

poleca

NA OBECNY SEZON

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Rękawiczki francuskie i angielskie i kapelusze „Panama".

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 1 do 15 sierpnia

Cios światowych atrakcyj!

Jawajczycy Sandi, Siwil & Amat w swoich niezrównanych produkcyach akrobat. Występ gościnny! **Ada Pagini,** królewska włoska nadworna wiolinistka, uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynar. towarzystwo muzyczne. **Chester H. Dieck** (Sensacya!) najznakomitszy cyklista świata. **Les trois Harris,** fenomenalni żongierzy kulami. **Les Fereros,** plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych, podług oryginałów sławnych mistrzów. **Polski balet** (10 osób!) pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego. **The three Warrington,** elite akt gimnastyczny. **Bioskop** ameryk., najnowsze i zajmujące zdjęcia.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 92 0

Pokoje dla przejezdnych

na czas krótszy i dłuższy z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 4130 2 4

TLEN! TLEN!

Preparaty Dra Leona Lustra

Mydło od łupieżu dla osób cierpiących na szybkie zesychanie wydzieliny tłuszczu z gruczołów łojowych skóry głowy. **Niszcząc łupież, wpływa jednocześnie korzystnie na porost włosów.**

Znakomitym środkiem pomocniczym przy pielęgnowaniu włosów jest

Bay-Rum wyrobu fabryki „TLEN".

Mydło neutralne do pielęgnowania twarzy i rąk dla osób o wrażliwej cerze.

Mydło alkaliczne **zastosowane do cery tłustej i połyskującej, skłonnej do wągrów i pryszczy.**

Do nabycia w aptekach i większych drogueryach. 3345 7 0

Prawdziwe tylko z firmą **„TLEN"**

Kamienica dwupiętrowa w Krakowie z dużym, pięknym ogrodem owocowym do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach. Kapitału potrzeba 52.000 koron.

Wiadomość: Kraków, ul. Berka l. 5, I p., przecznica ul. Starowiślnej u p. Junoszy. 4062 2 6

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność iż otworzyłem napowrót interes

przy ul. Sławkowskiej l. 31,

i że nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję różne naczynia na wagę od 50 do 60 halerzy za 1 klg, restauracyjne naczynia po 40 halerzy za 1 klg.

Przedmioty luksusowe i dekoracyjne po bardzo niskich cenach.

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości. Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się

z poważaniem

M. Zangen

4102 2 3 dawniej VOGELHUT.

Harmonika wiatrowa

Nowość! Wspaniała muzyka!



Instrument ten można umieścić na altanie, na drągu, drzewie, budynku i t. d., a już przy małym wietrze dają jego tony i akordy prawdziwą przyjemną muzykę. Harmonika wiatrowa jest 28 cm. długa i kosztuje

tylko 3 K tylko

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr 1252 Czechy.

Zażądać bog. ilustr. polskiego cennika z przeszło 3000 odbitek za darmo, opłatnie. 3854 4 10

Do P. T. Aptekarzy, Droguistów, Fabrykantów, Kupców, Lekarzy, Przemysłowców i Rękodzielników!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że celem łatwiejszego nabywania towarów od firm wyłącznie słowiańskich, otworzyliśmy **w Krakowie, przy ul. Retoryka L. 1,**

„Dom handlowy"

w zakres ogólnego kupiectwa wchodzący. Celem tegoż jest pośredniczyć przy zakupnie towarów, jakoteż intenzywnie objeżdżając prowincye polskie, przedstawiać wytwórczość fabryk słowiańskich. — Uprzejmie zatem upraszamy tak WPP. wytwórców, chcących nam powierzyć zastępstwo swoich wyrobów, jak i takowe zakupujących, o łaskawe zgłaszanie się do nas. Zadaniem naszem będzie solidarnością i punktualnością pozyskać sobie nietylko uznanie, ale i ogólne zadowolenie.

Z poważaniem

Mag. Farm. M. Doskowski & F. Szczerski

4120 2 3 **Kraków, ul. Retoryka 1.**

. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż nabyłem na własność

Pierwszorzędny Magazyn Galanteryjny

założony w roku 1869

w Krakowie, Rynek gł., Linia A-B, L. 47

(w Hotelu Drezdeńskim)

obecnie pod firmą Zygmunt Wieczorek, a dawniej będący własnością Józefa Rudnickiego i tenże nadal pod własną firmą prowadzić będę.

Prowadząc towary z pierwszej ręki i z najpewniejszych źródeł krajowych i zagranicznych, mogę śmiało konkurować z firmami tutejszemi i zamiejscowemi.

Wykształcenie moje fachowe nabyte za granicą, oraz długoletnia praca w handlu W-go Anastazego Froncza w Krakowie, daje gwarancyę, że potrafię Szanowną T. T. Publiczność w każdym kierunku Jej wymagań zadowolić.

Polecając przeto mój magazyn łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i prosząc o pamięć, kreślę się

z wysokiem poważaniem

Stanisław Komperda.

4080 2 3

Pod Krakowianką!

Henryk Mikołajewicz

poleca towary bławatne i modne.

Kraków, Sienna 1. Ceny stałe.

UWAGA: Próbki wysyła. 4006 3 15



Jazdy dla przyjemności na „Thalii"

pierwszorzędnym salonowym parowcu

AUSTRYACKIEGO LLOYDU w Tryeście

Podróż IX z Bremerhaven do Tryestu od 5 września do 1 października do wykwintnych kąpieli morskich oceanu Atlantyckiego, do Hiszpanii i Algieru. Cena jazdy za podróż morzem i utrzymanie od 520 K wzwyż.

Podróż X z Tryestu od 8 października do 4 listopada do Afryki Półn., Hiszpanii i do wysp Balearskich. Cena jazdy za podróż wraz z utrzymaniem od 650 K wzwyż.

Podróż XI z Tryestu od 10 listopada do 4 grudnia do Malty, Trypolisu, Egiptu i Grecyi. Cena jazdy morzem wraz z utrzymaniem od 600 K wzwyż.

Wycieczki lądowe urządza **Thos. Cook et Son,** Wiedeń, pod warunkami objętemi osobnym programem — Bliższe szczegóły: **Goldlust i Ska, Karol Gottlieb, Rynek gł. 17, Kraj. Związek turystyczny, w Krakowie,** tudzież **Gener. Agentura Austr. Lloydu, Wiedeń, I., Kärntnerring 6.** 4053 1 6

UZNANE POWSZECHNIE ZA DOSKONAŁE

PIECE DLA SZKÓŁ



publicznych budynków i mieszkań prywatnych.

„Helion" piece oszczędne — Oryginalne piece Meidingerowskie — Piece tak zwane „Dauerbrand" — Żaluzye wentylacyjne — dostarcza pod korzystnemi warunkami z pełną gwarancyą w ciężkiem, rzetelnem wykonaniu

PIERWSZA HORZOWICKA SPECYALNA FABRYKA PIECÓW I PARÓWEK PASZY, LEJARNIA ŻELAZA ORAZ FABRYKA SZKLIWA (EMALII)

OTTO HOFMANN

HOŘOWICE (CZECHY). 3974 4 20

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności SANDAŁY KNEIPOWSKIE męskie, damskie i dziecięce. 2789 31 0

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 105 92 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).



FABRYKA KOLEJEK

wąskotorowych i konstrukcyi żelaznych

J. MIESZKOWSKI i Ska

Kraków - Biały Prądnik.

Wyrabia: Wózki żelazne i drewniane, tory stałe i przenośne, zwrotnice, tarcze obrotowe, łączniki do szyn, gwoździe ręcznie kute, śruby, taczki żelazne.

Wszelkie konstrukcye żelazne, ogrodzenia żelazne, bramy, furtki od najzbytkowniejszych do najtańsz.

Biuro sprzedaży:

Biuro Techn. Universum, Kraków, Basztowa 19.

Telefon Nr 814. 3367 14 0

Nauczycielka

Polka, z patentem pruskim, poszukuje miejsca do młodszych dzieci. **A. B.** poste restante **Kraków.** 4148 1 2

Poszukuje pracy

Bona z dobremi świadectwami do dzieci lub zarządu domem. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Kraków, Jabłonowskich 19. 4149 1 2

Chłopca

do praktyki poszukuje pracownia mech. ślusarska, Rynek gł. 7. 4137 1 2

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 2291 15 0

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylol wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Mikoton niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Kinematograf

kompletny, firmy paryskiej „Pathé Frères", mało używany, (obrazów przeszło 60, łącznej długości 4670 m.) jest do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli W. Leonhard, Kraków, Garbarska 8. 4099 4 5

Młody kawaler

przystojny, inteligentny, prawego charakteru, katolik, fachowiec, właściciel interesu, pragnie poznać na tej drodze, z powodu braku czasu i sposobności do zawierania znajomości, pannę lub młodą wdowę z posagiem najmniej 16.000 koron, potrzebnym mu do rozszerzenia posiadanego interesu. Rzecz traktuje zupełnie seryo za dyskrecyę ręczy słowem honoru uczciwego człowieka. Listy nieanonimowe, o ile można z fotografią, prosi adresować do końca sierpnia pod **M. W. 672.** poste restante **Zakopane,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4141 1 3



Prosze zażądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych; muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków HANS KONRAD, c. i k. nadw. dost. **w Brüx Nr. 1390 (Czechy).** Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf" 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar 8·40 K. Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. 3491 18 60

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla każdego na 4 do 5%, na skrypt dłużny z poręczycielami lub **bez poręczycieli,** spłacalne w miesięcznych ratach od 1—10 lat. Bez opłaty za pośrednictwo. **Pożyczki na realności** na $3^1/_2$% spłacalne w 30—60 lat, w najwyższych kwotach. Największe czynności finansowe. Szybkie i dyskretne załatwienie. — **Administration des Börsen Courier,** Budapest, Hauptpostfach.

Pożądana marka na odpowiedź. Korespondencya niemiecka. 3983 4 6

Do L. 4515 4136 1 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy w drodze dzierżawnej: siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych w następujących stacyach w obwodzie 1. korpusu dla c. i k. wojska w tychże zakwaterowanego na czas od 1 października 1908 do 30 września 1909, odbędą się rozprawy następująco:

dla Krakowa i konkurencyjnych obejmujące VIII grup, Zakrzówek, Kobierzyn, Przegorzały, Rakowice, Dąbie, Łobzów, koszary artyleryi przy ulicy Rakowickiej i Kraków lewy brzeg Wisły (wyjąwszy obecnie wyszczególnione) dla siana, słomy na podściółkę i do łóżek, następnie dla Bochni, Wadowic i Niepołomic na drzewo opałowe dnia 17 sierpnia 1908 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie; dla Nowego Sącza na drzewo opałowe dnia 13 sierpnia 1908 w magazynie żywności w Tarnowie;

dla Ołomuńca na siano, słomę i węgle kamienne, dla Przerowa, Szymbergu na siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne dla Hranic na siano i słomę na dzień 19 sierpnia 1908, następnie dla Bielska na siano, słomę i węgiel kamienny, dla Karniowa na siano i słomę, dla Cieszyna i Bzeńca na siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne w dniu 21 sierpnia 1908 w magazynie żywności w Ołomuńcu.

Rozprawy odbędą się o godzinie 10 przed południem. Warunki do tychże zawierają ogłoszenia, znajdujące się w celu przeglądnięcia w c. k. starostwach i wojskowych (filiach) magazynach żywności w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunków znajdują się w pomienionych wyżej wojskowych magazynach żywności i mogą być z tychże bezpłatnie pobierane.

Kraków, 3 sierpnia 1908.

Z c. i k. Intendentury 1. Korpusu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.